

WYDANIE:

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



SONIA HENIE, słynna łyżwiarka, zaręczyła się w Hollywood z aktorem filmowym Powersem

ROK XV.

NIEDZIELA, 17 STYCZNIA 1937 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 17



WIKTOR EMANUEL III, król włoski ma wkrótce złożyć wizytę w Budapeszcie.

NOWY ZAMACH NA KONSTYTUCJĘ GDAŃSKĄ

Policja Wolnego Miasta otrzymała prawo osadzania obywateli w areszcie ochronnym i dokonywania rewizji w mieszkaniach prywatnych. — Dalsza „hitleryzacja“ Gdańska

Gdańsk, 17 stycznia.

Wydany wczoraj dekret senatu o rozszerzeniu władzy policji gdańskiej wywołał w tutejszych kołach Polaków i cudzoziemców wielkie wrażenie. Dekret stwarza już przed sesją Rady Ligi Narodów, pewnego rodzaju fakt dokonany, polegający na adzieleniu policji gdańskiej najdalej idących pełnomocnictw, na mocy których może ona całkowicie zlikwidować wszelką opozycję na terenie Gdańska.

Nowy dekret stawia przed policją Gdańską jako jej cel naczelny utrzymanie „spółnoty narodowej“ czyli t. zw. „Volksgemeinschaft“, co — przetłumaczone na język zwykły — oznacza poprostu

OBRONĘ REŻIMU HITLEROWSKIEGO
Dla osiągnięcia tego celu policja gdańska ma prawo zamykać w areszcie ochronnym na okres trzech miesięcy każdego obywatela oraz przedłużać ten okres trzymiesięczny bez żadnych ograniczeń.

Ponadto policja gdańska otrzymuje prawo wkroczenia w dzień i w nocy do mieszkań prywatnych, oraz prawo posługiwania się dla osiągnięcia określonego jej celu politycznego obywatelami państw obcych, a więc — również po przetłumaczeniu na język zwykły, — obywatelami Rzeszy Niemieckiej, czyli

ORGANIZACJAMI SS. I SA.

Koroną dekretu jest postanowienie, pozbawiające prawa zaskarżalności do

sądu wszystkich zarządzeń wydanych przez policję na podstawie nowego dekretu.

Zarządzenia te są więc bezapelacyjne. Jest rzeczą znamionną, że tego rodzaju

POSTANOWIENIA STOJA W WYRAŻONEJ SPRZECZNOŚCI Z KONSTYTUCJĄ GDAŃSKĄ.

Będzie rzeczą najbliższej sesji Ligi Narodów wypowiedzieć się w tej kwestii. Jest pozatem rzeczą godną rozpatrzenia

jaki będzie stosunek policji gdańskiej, wyposażonej w te niezwykle pełnomocnictwa, do mniejszości polskiej, nie będącej przecież w żadnym wypadku elementem niemieckiej „Volksgemeinschaft“.

W tej chwili Gdańsk stworzył sytuację tego rodzaju, że utrzymując swój statut międzynarodowy jako Wolnego Miasta i oświadczając, że przyjmie nowego Wysokiego Komisarza Ligi Narodów — pozbawia jednocześnie tego de-

legata instytucji genewskiej możliwości wszelkiej interwencji w wewnętrzne sprawy Gdańska, a przede wszystkim występowania w obronie gnębiionej opozycji i mniejszości narodowej.

Oczywiście bowiem jeżeli gnębienie to odbywać się będzie na podstawie wydanego wczoraj dekretu, rzekomo zgodnego z prawem — to Wysoki Komisarz Ligi będzie mógł tylko przyglądać się działaniom policji.

Olbrzymi pożar we Lwowie

w zakładach „Książnicy - Atlas”. — Straty wynoszą przeszło 300 tysięcy złotych

Lwów, 17 stycznia.

Dziś o godz. 12-ej wybuchł pożar w oddziale fotomechanicznym w wielkich zakładach graficznych znanej spółki akcyjnej „Książnica - Atlas“ we Lwowie przy ul. Zielonej 20.

Prawdopodobnie jeden z robotników ogrzewając na płomieniu gazowym płytę cynkowa, która zanadto się rozgrzała, wrzucił ją przez omyłkę zamiast do wody, do nafty lub benzyny, mimo że pod ręką były 3 gaśnice i kran wodociągowy. Cynkograf stracił — jak się zdaje — panowanie nad sobą i zaalarmował robotników z sąsiednich sal.

Tymczasem jednak pracownia stanęła w płomieniach, które rozszerzyły się wskutek eksplozji bańki z benzyną. Ten

przebieg wypadków nie został jeszcze stwierdzony, jednak wywołał fatalne następstwa.

Pożar zniszczył całe trzecie piętro wraz z precyzyjnymi aparatami kliszarni i przerzucił się na piętro czwarto-mieszczące introligatornie, w której w tym momencie znajdowały się ogromne ilości książek.

Robotnicy zdolali zbiec schodami na dół. Ogień zaś trawił łatwopalne materiały, zwłaszcza papiery. Dopiero o godz. 15-ej pożar został ugaszony.

Szkodę są olbrzymie. Na szczęście stropy żelazo-betonowe nie dopuściły do runięcia ciężkich maszyn cynkograficznych i introligatorskich.

Szkody w zniszczonym budynku wynoszą około 60.000 zł. w aparaturze i maszynach około 120.000 zł., w książkach około 40.000 zł., razem co najmniej 200 tysięcy złotych, przy czym cyfry te trudno ustalić.

W oddziale foto - mechanicznym „Książnicy - Atlas“ znajdowała się przez znaczną do powielania wielka mapa katastralna m. Lwowa, z której uratowano tylko część. Mapa wielkości ok. 5 m. kw. opracowywana była przez cały sztab urzędników i rysowników w ciągu wielu miesięcy, przy czym dokonywano zdjęć z samolotu i na tej podstawie dopiero rysowano plan posesyji miasta. Gdyby się okazało, że zarząd miejski nie posiada kopii poszczególnych fragmentów tej mapy, to do szkód wyrządzonych pożarem trzeba będzie dodać jeszcze około 100.000 zł.

Na miejsce pożaru przybyli wraz ze strażą pożarną przedstawiciele władz na czele z wicestarostą grodzkim mgr. Kirschnerem.

Wizyta rumuńska w Warszawie

Bukareszt, 17 stycznia.

(Pat) — Prasa donosi, iż wizyta min. oświaty Angelescu w Warszawie, nastąpi z końcem lutego r. b.

Tajemnicza śmierć służącej

Policja prowadzi dochodzenie

Łódź, 17 stycznia.

(gr.) Otton Huttman (Wólczańska Nr. 220) doniósł w dniu wczorajszym policji, że w czasie nieobecności domowników zmarła nagle jego służąca, 28-letnia Gertruda Jankowska.

Młoda kobieta była zupełnie zdrowa i kiedy Huttman powrócił do mieszkania, tknięty został złym przeczuciem. Na pukania i dobijania się do drzwi nikt nie odpowiadał.

Drzwi otworzono przemocą. Wówczas okazało się, że dziewczyna leży bez życia na łóżku. Oględziny na miejscu nie wskazywały na śmierć gwałtowną.

Wobec niustalenia przyczyny nagłej, a tajemniczej śmierci, zwłoki podane zostaną sekcji. Dochodzenie prowadzi narazie 12-ty komisariat. O tajemniczej śmierci młodej kobiety powiadomiono władze prokuratorskie.

Wędrowiec

Nowy wielobarwny tygodnik obrazkowy

ukazał się dziś w sprzedaży 10 gr. i kosztuje w całej Polsce

Sensacyjne filmy w kolorach. — Wzruszające powieści. — Fascynujące podróże. — Emocjonujące przygody. — Groteskowe tricki. — Wielki konkurs z nagrodami

Ludzie, którzy nie boją się śmierci...

Jak pracują badacze masek gazowych w Japonii. — Karkołomne rekordy pięciu nieustraszonych ekspertów lotniczych. — Niebezpieczny zawód instruktorów psów policyjnych

Ei, którzy ryzykują życiem dla zdobycia egzystencji

(z) W Chinach dziś jeszcze 8 milionów mieszkańców czyści sobie zęby wykałaczkami z włosia morskiego konia. Wykałaczki te wyrabia się w Anglii, gdzie miliony włosów przechodzi procedurę czyszczenia i suszenia. Przed opakowaniem jednak poddawane są one sprawdzeniu. Specjalny ekspert bada ich giętkość, gdyż tylko włosy giętkie nadają się do eksportu.

„Badacz masek gazowych” zajmuje stanowisko, którego trudno mu pozazdrościć. W Japonii jest specjalna organizacja takich badaczy. Jakże bowiem ustalić, czy dana seria masek jest bez zarzutu? Jednemu z urzędników nakłada się maskę na głowę, a następnie umieszcza się w przepelnionym trującym gazem pomieszczeniu. Jeżeli po pewnym czasie wychodzi stamtąd żywy — wówczas oznacza to, że maska jest dobra. W przeciwnym razie zostaje on w tajemnicy pochowany, a cała seria ulega zniszczeniu i fachowcy szukają błędów. Następny badacz stwierdza, czy błąd ten został usunięty.

Bardzo nieprzyjemne zajęcia mają w Ameryce „eksperci lotniczy”. Jest ich w

całych Stanach Zjednoczonych zaledwie 5-ciu. Noszą oni nazwę „skazanych na śmierć”. Każdy samolot, skonstruowany dla lotnictwa wojkowego lub marynarki, musi być przed oddaniem go do użytku wypróbowany. „Ekspert lotniczy” unosi się na wysokość 4000 mtr., a następnie, opuściwszy aparat w dół, rozwija najwyższą szybkość. Na wysokości 300 metrów od ziemi, lotnik zatrzymuje motor. Obciążenie skrzydeł jest podczas takiego eksperymentu olbrzymie. Niejednokrotnie manewr ten udaje się szczęśliwie — a wówczas samolot nadaje się do użytku. Zdarza się jednak, że skrzydła nie wytrzymują obciążenia i ekspert, widząc nieuniknioną katastrofę, usiłuje ze skoczyć przy pomocy spadochronu. Nie ma przy tym wiele szans na ocalenie i gdy ginie, nazywa się „że poniósł śmierć w czasie służby”.

Przed 30-tu laty pewien inżynier, nazwiskiem Kenstoke, przyjął pracę w firmie Hiram Maxim, produkującej kamizelki pancerne. Bezpieczeństwo swych wyrobów Maxim wypróbował właśnie na inż. Kenstoke, który wprawdzie nie po-

stradał przy tych eksperymentach życia, lecz odniósł 7-krotnie ciężkie rany.

Amerikanin Tomasz Burke trudni się szkoleniem psów policyjnych. Wprawdzie ubiera się w trzy pary garniturów, dwie pary rękawiczek i prócz tego nosi na cienkim sznurze mufkę, lecz mimo to, po skończonej walce z psem policyjnym, w której występuje w roli broniącego się przestępcy, przedstawia obraz nędzy i rozpaczy. Burke nie przejmując się tym i choć odniósł już 19 ran, a dwukrotnie chorował ciężko na zakażenie krwi, — ciągle wraca do swej pracy, otrzymując za każdy „występ” 25 dolarów i zwrot zniszczonej odzieży.

Pewien wynalazca amerykańsko-angielski, Walton, dokonywując eksperymentów nowym materiałem wybuchowym, oświadczył:

— Trzeba przeprowadzić parę prób na ludziach...

Gdy oświadczenie jego przyjęte zostało z pewnym zdumieniem, dodał:

— Codziennie otrzymuję oferty tego rodzaju. Ileż to ludzi gotowych jest pójść za 100 dolarów na śmierć...

Anglicy ubóstwiają zwierzęta

900 tysięcy zarejestrowanych psów i 2 miliony kotów pod opieką londyńczyków. — Setki prywatnych menażerij w stolicy Anglii. Przytulki dla bezdomnych przedstawicieli fauny

(t) Angielskie towarzystwo opieki nad zwierzętami nosi nazwę Królewskie Towarzystwo dla zapobiegania okrucieństwu w stosunku do zwierząt. Rocznie pod adresem tego towarzystwa napływają setki tysięcy listów i ponad 150 tysięcy depesz wzywających pomocy lub domagających się interwencji inspektorów towarzystwa.

Sam londyński oddział tego towarzystwa zatrudnia przeszło 200 zawodowych inspektorów i 300 podinspektorów. Zadaniem tego personelu jest baczyć, by nie działa się krzywda nielicznym już w Londynie koniom, ale zato bardzo licznym psom i kotom.

Psów zarejestrowanych liczy Londyn z górą 900 tysięcy, kotów zaś przeszło 2 miliony. Ponadto w stolicy Wielkiej Brytanii znajduje się niezliczona ilość kanarków i papug oraz wiele innych gatunków zwierząt domowych. Opieka nad tym zwierzęcym światem wynosi rocznie parę milionów złotych. Zdaniem jednak zarządu towarzystwa należałoby wydać co najmniej dziesięć razy tyle, aby istotnie zapewnić zwierzętom skuteczną opiekę.

Anglicy są naogół przyjaźliwi zwierzętom i obchodzą się z nimi należycie. Sprawia to wysoka kultura tego kraju. Prawie co drugi Anglik opiekuje się jakimś zwierzęciem. Zwierzęta domowe znajdują się niemal w każdej rodzinie: są bardzo przez wszystkich lubiane. Wielu mieszkańców Londynu trzyma dla przyjemności nie tylko psy, koty, papugi i kanarki, ale także rozmaite egzotyczne zwierzęta.

Według danych posiadanych przez towarzystwo opieki nad zwierzętami w Londynie, zanotowano w tym mieście kilkuset właścicieli oswojonych tygrysów, lampartów oraz lwów. Nie brak również amatorów wilków, niedźwiedzi, lisów, ichneumonów, a nawet jadowitych węzów.

Przeszło 2 tysiące Londyńczyków trzyma osły, używając ich do przewożenia towarów w handlu ulicznym. Kilkanaście rezydencji wielko pańskich posiada parki niemal w samym centrum miasta. W parkach tych hodowane są pawie, bżanty i króliki. Jest nawet w Londynie kilkanaście prywatnych menażerij, stanowiących własność ekscentrycznych bogaczy.

Pomimo łagodnego na ogół usposobienia synów Albionu i powszechnej miłości, jaką zwierzęta są otaczane w stolicy Wielkiej Brytanii, i tam zdarzają się wy-

padki, w których inspektorzy towarzystw muszą występować w obronie niemych przyjaciół człowieka.

Zdarza się, że towarzystwo interweniuje i przy pomocy policji wytacza procesy karne, skoro zauważy jakieś okrucieństwo, stosowane wobec zwierząt. Najczęściej jednak bywa, że opiekują się zbłąkanymi w wielkim labiryncie miasta psami, lub kotami. W takich wypadkach zawiadamia, że tu i tu znajduje się bez-

Farma afrykańska obleżona przez małpy

Gołąb pocztowy uratował farmera z niezwyklej opresji

(z) John Rickson, urzędnik pewnej południowo-afrykańskiej kopalni diamentów, postanowił się usamodzielnic. Zabrał się do dzieła dość sprytnie, chcąc z możliwie najmniejszym wkładem kapitału nabyć jak największe tereny. — Wyzyskał mianowicie legendę, jaka krążyła dokoła doliny Rovnhill, nazywanej przez tuziemców „diabelską doliną” i ku pił dużą połac ziemi, na której założył wzorową farmę. Rickson postanowił zająć się tam poszukiwaniem diamentów.

Przez dłuższy czas nic o nim nie słyszano. Aż wreszcie na najbliższy posterunek policji przyjechał gołąb pocztowy z listem z farmy Ricksona, zawierającym rozpaczliwe wezwanie o pomoc w obronie przeciw małpom.

Małpy, zamieszkałe w tej części Afryki, są doskonale zorganizowane i dlate-

go bardzo trudno dostać w swe ręce jedną z przedstawicielek tego gatunku. Do tej pory udało się to myśliwym zaledwie trzykrotnie. Wiedząc o tym, Rickson postanowił złowić taką małpę dla siebie. Wprawdzie zamiar jego został uwienczony powodzeniem, lecz towarzysze jeńca, zwiabieni jego rozpaczliwym wyciem, pośpieszyli mu z pomocą. Osaczyli farmę Ricksona, wymordowali wszystkie zwierzęta domowe, a następnie otoczyli domek mieszkalny, uniemożliwiając Ricksonowi wyruszenie za jego próg. Farmer zastrzelił wprawdzie kilka najbardziej bezczelnych okazów, lecz mimo to, sytuacja jego stawała się coraz groźniejsza. Dlatego nie pozostało mu nic innego, jak wysłanie swego jedyne gołębia pocztowego z wezwaniem S. O. S.

Małżonka faraona przed... mikrofonem radia

Niecodzienne słuchowisko angielskiej radiostacji

(z) Angielska stacja radiofoniczna przygotowuje swym słuchaczom nielada niespodziankę. W skład programu jednego z najbliższych słuchowisk wchodzi „egipski marsz pogrzebowy” kompozycji... małżonki faraona Amenotepa III. — Owa władczyni Egiptu miała być za swego życia wybitnie muzykalna. Tak przynajmniej twierdzi znane medium angielskie, Maryrose. Duch małżonki, który ukazał się podczas seansu spirytystycznego, zaczął śpiewać.

Prasa angielska zamieszcza szczegóły tego interesującego seansu. W jednym z małych miasteczek Lancashire mieszka medium Maryrose, doskonale znane w kołach spirytystycznych Anglii. Ostatnio Maryrose „wyspecjalizowała” się na duchach egipskich. Zaczęło się od tego, że Maryrose chciała wyjaśnić tajem-

nicze szczegóły serii zgonów w związku z odkryciem grobowca Tutankhamena. Od tej chwili Maryrose zdobyła w Anglii sławę egiptologa.

Podczas jednego z seansów, na którym było obecnych kilku uczonych, w tej liczbie przedstawiciel Brytyjskiego muzeum egiptologicznego, dr. Holm, ustawiono mikrofon, który miał notować wszelkie dźwięki. Tym razem spirytystycy mieli szczęście: duch czwartej małżonki Amenotepa III zjawił się i zaczął śpiewać. Tekstu nie zdołano zrozumieć, lecz melodia przypomina monotonne dźwięki pastuchów arabskich lub chińskich wiosłarzy. — Melodia ta, uwieczniona przez mikrofon, będzie właśnie transmitowana przez brytyjskie BBC, pod nazwą „egipskiego marszu żałobnego”.

WOLNA TRYBUNA

LISTY DO ODEBRANIA: „Sympatyk z nad Olzy” w Dziedzicach; „Czy znajdę kogo szukam” w Gdyni; „Tęsknoła” w Katowicach; „Stroskany M. L. K. w Ciechocinku; „Hanezka 13” w Łodzi; „Smutna L.” w Łodzi — mają listy w red. Ilustr. Expressu” dziale „Wolnej Trybuny”. Listy zostaną korespondentem przesłane po nadesłaniu dokładnego adresu i znaczka na porto.

„SMUTNY KAZIK” w TARNOPOLU: Jestem pewna, że nie chodzi Panu o zawarcie znajomości z kobietą starszą od Niego, ale raczej z kobietą poważniejszą umysłem i poglądami na życie. Nie wątpię, że Pan taką kobietę znajdzie. Dwudziestosecioletni młodzieniec nie powinien się w tych sprawach zwracać do pośrednictwa osób trzecich, albowiem stwarza on tym samym domniemanie, że sam „nie umie sobie z kobietami dać rady i, że jest trochę „niedoradzą. Nie zrzucam tego Panu, ale wszystkim młodym ludziom, którzy uskarżają się na brak znajomości. Jest to albo lenistwo, albo jakas osobista wada...

„CZARNOBREWY WOLYNIAK” z HRUBIESZOWA: Prośbie Pana zadość uczynić nie mogę, albowiem nazwiska korespondentów i adresy ich, o ile są znane redakcji — stanowią tajemnicę, której nie ujawniamy. Trzeba było przysłać list, zaadresowany wymienioną sztyfem, a list ten byłby adresatce następnie przesłany.

PAN M.G. w TOMASZOWIE MAZ.: Odpowiedź, jak wyżej.

„ZREZYGNOWANA EWELINA” z TARNOWA: Nie wolno dać się ponieść nerwom. To są najgorszy doradcy i niemal wrogowie człowieka: W chwili, gdy nerwy dyktują Jej jakieś postanowienie niech Pan ją stara się odłożyć decyzję na kilka przynajmniej godzin, a najlepiej na dzień następny. Noc często przynosi uspokojenie. Kocha Pan znajomego, a pod wpływem nerwów postąpiła tak, że on może myśleć, iż ma w Panu największego wroga, albo życie zetknęło go z kobietą lekkomyślną, która co chwila zmienia zdania i... obiekty zainteresowań. Nie ma rady, jak tylko czekać. Po sześciu tygodniach, otrzyma Pan list. Odpisze Pan, cokolwiekby list zawierał, że znak życia i słowo tak długo oczekiwane — sprawiło jej radość. Ze do listów przyzwyczaiła się, że działała pod wpływem nerwów i właściwie od czasu do czasu chciałaby Pan mieć znak życia od swego znajomego. List krótki, utrzymany w tonie przyjacielskim, bez wyrzutów i zarzutów. Zresztą częściowo odpowiedź zależy od treści otrzymanego listu. W każdym razie należy pisać ostrożnie i nie czynić wymówek. Takie postępowanie może zrazić najbardziej zakochanego mężczyznę. Jeżeli znajomy nie chce zwrócić listów i fotografii — jest to dowodem, że mu na nich zależy i, że nie jest mu Pan objętna. Jeżeli zrzuci mu Pan chęć chwaleńcia się korespondencją — obraża Pan swego znajomego i... siebie. Proszę się nad tym zastanowić, ale... bez nerwów Spokojnie.

Oczekuję wiadomości od Pan! po otrzymaniu listu.

„BEZRADNY OLEŚ”: Młodość zawsze połączona jest ze zgryzotami. Przypuszczam, że narzeczona Pana jest trzeźwo myślącą kobietą — Pan zaś — niepoprawnym idealistą. Razem cechy te dalyby dobry rezultat, ale obawiam się, że mogą być dla Was źródłem ciągłych nieporozumień. Pan musi się częściowo podzielić ze sposobem myślenia znajomej, która zdaje sobie sprawę z tego, że tylko oszczędność pozwoliłi Was na nagromadzenie dóbr materialnych, które w konsekwencji umożliwią małżeństwo. Przesadna oszczędność jest oczywiście nieco irytująca. Niech Pan poważnie porozmawia ze swoją narzeczoną i powie jej, że młodość do niej może ulec zmianie, o ile ona się nie zmieni. Ze skądś Pan nie znieśie Pan, a co do tej hegemonii w Waszym stosunku — powinien Pan wyjaśnić, że tylko harmonijne porozumienie — nie słowami odruchów buntu: Gdyby Pan znajomegoochał naprawdę, nie myślałby Pan o wznowieniu dawnej znajomości. Radzę przeprowadzić najpierw dłuższą i szczerą rozmowę na temat dzielących Was urosobień.

Czy wiecie, że...

— w Izbie Lordów w Anglii stoi w chwili obecnej jeden tron, ponieważ Edward VIII nie był żonaty. Obecnie ustawione będą znów dwa trony.

— w Wiedniu opatentowany został baldachim nad łózką, którego nie są w stanie przebić bomby z samolotów.

Wątpliwe jest, czy baldachim taki pomoże, skoro od uderzenia bomby zawali się cały dom.

— w Pasadena (Ameryka) wybuchł oryginalny strejk. W miejscowej policji pracuje wiele policjantek. Obecnie władze wydały zakaz sminkowania się i golenia brwi przez policjantki, które zaprotestowały przeciwko temu zarządzeniu strejkem.

Dziś ukazał się NOWY CIEKAWY TYGODNIK OBRAZKOWY POD TYTUŁEM „WĘDROWIEC”

Zadaniem jego jest wędrowanie po-
przez lądy i morza, zwiedzanie dalekich
egzotycznych krajów, przyglądanie się
w tych wędrowkach wszystkiemu, co
ciekawe i zajmujące, a potem — co nie-
działa opowiadanie Ci, Czytelniku, o
swoich podróżach.

Opowieści te nie będą, oczywiście,
suchymi sprawozdaniami. Złożą się na
nie ciekawe przeżycia, ujęte w formie
frapujących reportaży i barwnych obra-
zów.

Będzie to kalejdoskop zajmujących
wydarzeń i faktów ze wszystkich części
świata. Bowiem „Wędrowiec” odbywa
swe podróże, zaopatrzone nie tylko w
włeczne pióro reportera, ale również
w aparat do zdjęć filmowych. Notuje
skrzętnie i utrwała na taśmie filmowej
wszystko co ciekawe i zajmujące.

Wydarzeń takich nie brak. Glob
ziemski, zamieszkały przez tyle róż-
nych narodów, cywilizowanych i dzi-
kich, białych, żółtych, czerwonych i
czarnych, jest pełen tajemnic i dziwów.
W głębinach oceanów i w mrokach la-
sów dziewiczych, w puszczech i pusty-
niach dalekich krajów zamorskich —
wszędzie i ciągle dzieje się dużo cieka-
wych faktów. Nie obawiaj się więc,
Czytelniku, że znudzisz się kiedykol-
wiek...

„Wędrowiec”

dostarczy Ci zajmującej lektury na czas
wypoczynku po pracy, a ponadto —
chce on Cię również rozweselić i uba-
wić. Znajdziesz więc w nim również
dużo humoru.

Na łamach „Wędrowca”, jak na
ekranie, przesuwać się będą migawki
humorystyczne, pełne beztrudnej weso-
łości, serie komicznych filmów etc.

Treść № 1

WŚRÓD JEZIOR I GÓR KANADY —
barwny film z życia młodego Polaka
na drugiej półkuli.

PRZYGODY KAPITANA STANLEY
FRANKA —

film z kralny włecznych śniegów.

OKRET TYSIĄCA PRZYGÓD —
powieść morsko - detektywistyczna.

WŁADCA PODZIEMI —
wielki film sensacyjno - kryminalny.

JAK WŁADEK ZOSTAŁ CYRKOWCEM
film z prawdziwego zdarzenia.

TAJEMNICE MIESZKAŃCÓW MARSA
przeżycia uczonego Polaka i jego
asystentki na innej planecie.

WYDERKO FAJTALSKI czyli SZLA-
CHETNA ZEMSTA —

ucieszny film groteskowy,
oraz

Dwie krótkometrażówki:

PIMPUŚ BUJALSKI, ZNAKOMITY PIŁ-
KARZ I

PAN KRĘCIOLEK CHCIAŁ SIĘ WY-
KRĘCIĆ...

NAD PROGRAM:

Konkurs Inteligencji
dla Czytelników „Wędrowca” z licznymi
nagrodami.

Co niedziela powraca

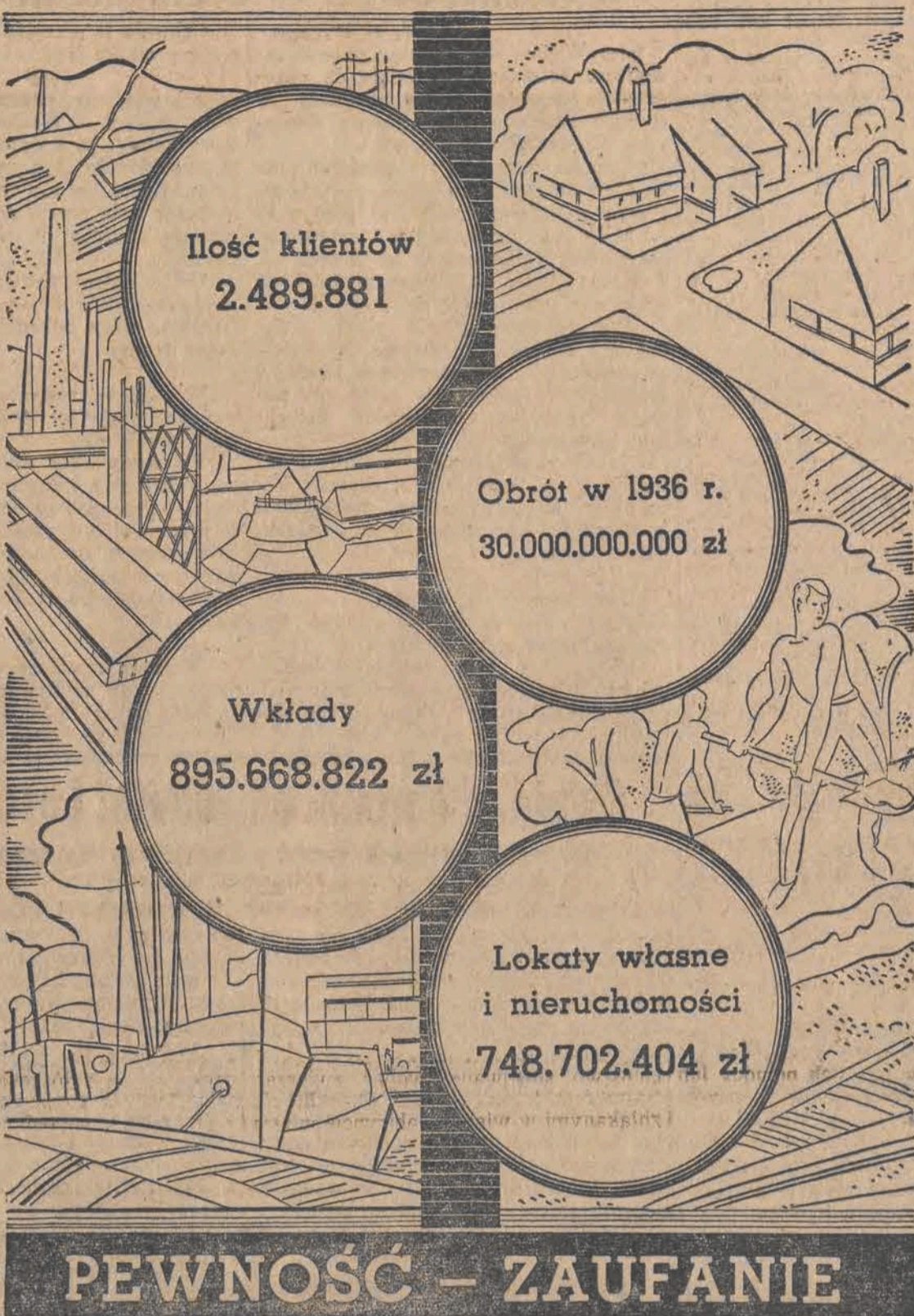
„Wędrowiec”

ze swych cotygodniowych wędrowek
po dalekim świecie i ukazuje się w po-
stać barwnego ilustrowanego tygodni-
ka. Nabyć go można wszędzie, kosztuje
tylko

10 GROSZY

jest więc dostępny dla każdego.

PKO BILANS ZA ROK 1936



ŁÓDŹ W OKÓWACH MROZU

Wczoraj było 15 stopni poniżej zera. — Na ulicach ustawiono już
kosze z koksem. — Robotnicy marzną w nieogrzewanych salach
fabrycznych. — Zwalnianie młodzieży szkolnej z zajęć
przy 20 stopniach mrozu

Łódź, 17 stycznia.

(k.) Wzmagający się od kilku dni
mróz chwycił miasto nasze w żelazne
kleszcze. Ulice jakby opustoszały.
Wczoraj rano termometry wskazywały
15 stopni poniżej zera. Wiał przytym
silny wicher, który czynił ziać jeszcze
bardziej dotkliwym. Na ulicach miasta
ustawiono już wczoraj kilkadziesiąt ko-
szy z płonącym koksem. Przy koszach
tych zatrzymywali się zziębnięci prze-
chodnie, policjanci, szożery i doróż-
karze.

Policjanci pełniący służbę przy
skrzyżowaniach ulic otrzymali już cie-
ple kożuchy i wełniane nauszniczki. Ró-
wnież i służbie tramwajowej wydano
ciepłą odzież — półkożuszki i filcowe
buty. Ludzie zdążający rano do pracy
patrzą z zazdrością na futra i baranice.

Na zimno skarżą się robotnicy pra-
cujący w nieopalonych salach fabrycz-
nych. W wielu przedsiębiorstwach bo-
wiem, mimo dużego mrozu, nie ogrze-
wa się sal i robotnikom grabieżą ręce,
wskutek czego nie mogą normalnie pra-
cować.

Interwencję w tej sprawie podjęły
już na terenie inspekcji prac związku
zawodowe.

Na mróz narzekają również robotni-
cy budowlani, gdyż nagły spadek tem-

peratury pozbawił ich prac. Wszyst-
kie roboty budowlane w Łodzi zostały
przerwane i około 600 robotników utra-
ciło zatrudnienie.

Najbardziej jednak mróz dał się we
znaki bezrobotnym i ich dzieciom, któ-
re pozbawione ciepłej odzieży w por-
owanych buciach muszą odbywać kilo-
metrowe wędrowki do szkół.

Bezrobotni oblegają już komitety Po-
mocy Zimowej, mające przystąpić w
najbliższych dniach do rozdawnictwa
ciepłej odzieży.

Jedynie właściciele sklepów odzieżo-
wych i składów z opałem cieszą się z
nadejścia zimy. Cały grudzień i poło-
wa stycznia naraziły ich na duże stra-
ty, bo przy ładnych pogodach mało kto
odwiedzał ich sklepy. A teraz zrobi się
ruch...

W związku ze wzmagającym się mro-
zem wydane zostały już odpowiednie
zarządzenia.

Kuratorium szkolne zawiadomiło
wszystkie szkoły w Łodzi, że o ile tem-
peratura w klasach wynosić będzie
mniej niż 10 stopni ciepła — młodzież
włina być zwalniana z zajęć. Tak sa-
mo zajęcia winny być przerwane, o ile
na dworze jest 20 lub więcej stopni
mrozu.

Gazownia miejska przypomina, że

w razie stwierdzenia zamarznięcia lub
uszkodzenia urządzeń gazowych nie
leży ich ogrzewać i zbliżać się do nich
z ogniem, gdyż w wypadkach nieszczel-
ności wydobywający się gaz może spo-
wodować wybuch. Przy defektach na-
leży zawiadomić pogotowie gazowni.

Również zalecono dozorcóm ostroż-
ność przy ogrzewaniu zamrażniętych
rur wodociągowych, gdyż rok rocznie
przy tych czynnościach wybuchają po-
żary.

Dancing „TABARIN”

Dzisiaj całkowita zmiana programu.
Na czele zespołu
duet **Maks i Twins**

ZEBRANIE CZŁONKÓW ZZZ.

Dzisiaj, w niedzielę, odbędzie się o
godz. 10-ej rano w lokalu przy ul. Kra-
sickiego 4 zebranie członków ZZZ dziel-
nicy Chojny. Na porządku dziennym
znajduje się szereg spraw.

**Przed głodem i chłodem
brońmy współbraci**

Hallo! Tu radjo!..

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ
POLSKIEGO RADIA.

NIEDZIELA, 17 stycznia 1937 r.
8.00—8.03: Sygnał czasu i koleda. 8.03—8.18: „Gazetka rolnicza” w red. Stanisława Jagielly. 8.18—8.45: Muzyka poranna (płyty). 8.45—8.50: Program na dzisiaj. 8.50—9.00: Dziennik poranny. 9.00—11.57: Transmisja nabożeństwa z kościoła św. Krzyża w Warszawie. Kazanie wygłosi ks. prof. Bronisław Kulesza. Chór świętokrzyski śpiewać będzie pod kier. ks. prof. Józefa Orszulika. Przy organach Eugeniusz Langner. Po nabożeństwie: Koncert rozrywkowy — płyty. 11.57—12.03: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.03—14.00: Poranek muzyczny (ze Lwowa). W przerwie poranku (ok. godz. 13.00): Felieton p. t. „Teatr i jego znaczenie” — wygłosi Witalis Piłecki. 14.00—14.15: Reportaż z życia. 14.15—14.30: Koncert reklamowy. 14.30—14.45: Poradnik sportowy „Robimy narty” — red. Władysława Kozłowskiego — 14.45—15.30: Muzyka ludowa w wykonaniu kapeli Feliksa Dzierżanowskiego. 15.30—16.00: Audycja dla wsi. — 1. „O należytej opiece nad działką wiejską” — pogadanka — wygłosi Dionizy Majewski. 2. Przegląd rynków produktów rolnych — red. Stanisław Prus — Wiśniewski. 16.00—16.15: „Zielone koledy” — audycja w układzie Zofii Bogusławskiej (z Torunia). 16.15—17.00: Kameralny Teatr „Wyobraźni” — słuchowisko oryginalne p. t. „Potrojny ślad” — napisała Elżbieta Szemplińska — Sobolewska (wznowienie). Osoby: Daria — Irena Eichlerówna, Irmina — Karolina Lubieńska, Michał — Jan Kreczmar. Reżyseria Aleksandra Wegierki. 17.00—19.00: „Podwieczorek przy mikrofonie” — transmisja z sali restauracji „Bristol” — Wykonawcy: Mała Orkiestra P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyskiego i soliści. W przerwie około 17.55: Pogadanka aktualna. 19.00—19.15: „Miasto i wieś w poezji” — szkic literacki Jana Waśniowskiego. 19.15—19.45: Melodie do tańca — płyty. 19.45—20.20: Koncert solistów. Wykonawcy: Eugeniusz Szumpich — tenor, Nela Korwin-Korotkiewiczówna — fortepian, Teodor Ryder — akompaniament. 20.20—20.35: Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni. 20.35—20.40: Wiadomości sportowe lokalne. 20.40—20.50: Przegląd polityczny. 20.50—21.00: Dziennik wieczorny. 21.00—21.30: „Na wesolej lwowskiej fall”. 21.30—22.00: Recital fortepianowy Stef. Aszkenezego. 22.00—23.00: Muzyka taneczna w wykonaniu wileńskiej orkiestry (z Wilna).

AUDYCJE ZAGRANICZNE.
19.20 MONACHIUM. „Carmen” — op. Bizeta.
20.00 MEDJOLAN. „Oberża pod Białym Koniem” — operetka Benatzky’ego Stolza — Gilberta.
20.05 PRAGA. Koncert galowy Czeskiej Orkiestry Filharmonicznej.
21.30 LILLE. Koncert radioteatru.
21.55 RADIO-ROMANIA. Festiwal J. Straussa.
22.05 LONDYN-REG. Niedzielny koncert symf.
24.00 RADIO-PARIS. Muzyka taneczna.

Kotoniarze zgłosili już postulaty

Domagają się oni podwyżki płac i przedłużenia umowy na jeden rok. — Strajki i zatargi w fabrykach. — Nowy konflikt w szpitalu w Kochanówce. — O zniesienie pracy nocnej w piekarniach

Łódź, 17 stycznia.
*(k)— W dniu wczorajszym związki zawodowe kotoniarzy nadesłały do okręgowego inspektora pracy postulaty w sprawie zawarcia nowej umowy zbiorowej w przemyśle kotonowym.
Związki domagają się ustalenia płac na artykuły nowe, nie objęte dotychczasowym cennikiem, podwyżki płac o 25 proc. dla sił pomocniczych i przedłużenia umowy zbiorowej na jeden rok. Z. Z. ma zgłosić dodatkowy postulat w sprawie 8 proc. podwyżki płac.
Przemysłowcy zgłosili jeszcze onegdaj swe postulaty, domagając się rewizji cennika płac, nie stosowania strajków okupacyjnych, obniżenia opłat za postoje i ograniczenia uprawnień delegatów fabrycznych.
Celem zlikwidowania zatargu i zawarcia nowej umowy w przemyśle kotonowym inspekcja pracy wyznaczyła konferencję na nadchodzący wtorek, dnia 19 b. m.
Dziś, w niedzielę, odbędzie się w lokalu Z. Z. przy ul. Kilińskiego 105 ogólnokrajowy zjazd piekarzy.
Na zjeździe tym powzięta będzie uchwała, domagająca się zniesienia pracy nocnej we wszystkich zakładach piekarskich na terenie całej Polski.

Uchwała ta przesłana zostanie następnie czynnikom rządowym.
**
Jak wiadomo, w szpitalu dla umysłowo - chorych w Kochanówce wybuchł nowy zatarg, gdyż dyrekcja tego szpitala zawiadomiła związek pracowników komunalnych, że nie wprowadzi 8 - godzinnego dnia pracy, do czego zobowiązała się podczas likwidacji ostatniego konfliktu.
Celem zlikwidowania tego zatargu zwołana została w inspekcji pracy konferencja, która odbędzie się w nadchodzącą środę.
**
W dniu wczorajszym odbyła się w inspekcji pracy konferencja z właścicielami fabryk giłz.
Przedstawiciele robotników zażądali podwyżki płac i zawarcia umowy zbiorowej. Pracodawcy oświadczyli, że nie są przeciwni tym postulatom, ale postawili warunek, że umowę muszą podpisać wszyscy fabrykanci giłz, wobec czego konferencję odroczono do przyszłej soboty.
**
Wczoraj powtórzony został strajk protestacyjny w fabryce Buhlego, zatrudniającej około 2.000 robotników. Jak się dowiadujemy, jutro robotnicy udadzą

się do inspekcji pracy z prośbą o zwołanie wspólnej konferencji.
Robotnicy, którzy już od trzech dni strajkują, codziennie w przeciagu jednej godziny, domagają się zwiększenia ilości dni pracy do 5 w tygodniu.
Na jutro wyznaczona została również konferencja w sprawie likwidacji strajku w fabryce wyrobów ebonitowych p. i. Makowski i Zauder przy ul. Sienkiewicza.

DZIS W KINACH:

ADRIA: — „Pasteur”.
CASINO: — „Upiór na sprzedaż”.
CAPITOL: — „Rok 2000”.
CORSO: — „Gdy serce przemówi...”.
EUROPA: — „Biały Anioł”.
GRAND-KINO: — „San Francisco”.
METRO: — „Pasteur”.
MIRAZ: — „Pokusa”.
PALACE: — „Tak się kończy miłość”.
PRZEDWIOSNIE: — „Panna Lili”.
RAKIETA: — „W blasku słońca”.
RIALTO: — „Papa się żeni”.
TON: — „Pan z milionami”.

Poradnik astrologiczny

17 STYCZEŃ 1937 ROKU.
Ranek dzisiejszy zapowiada się pomyslnie pod każdym względem, nadaje się do wszelkich nowych poczyną, zawierania układów oraz załatwiania ważnej korespondencji. Południe przyniesie przykre rozczarowania w związku z przyjaciółmi oraz straty pieniężne. Między godz. 13-tą a godz. 16-tą nie należy załatwiać spraw, które powinny pozostać w ukryciu, ani zawierać związków miłosnych i przyjaznych. Godz. 17-ta sprzyja kobietom, urodzonym w lutym i marcu i przyniesie niezwykle idee i pomysły na przyszłość. Następny okres sprzyja nauce i nadaje się do ubiegania się o względy osób na wysokich stanowiskach. O godzinie 19-ej czeka nas powodzenie w związku ze sztuką i zainteresowanie polityką i życiem społecznym. Począwszy od godz. 2-ej przez cały wieczór działają pomyslnie wpływy dla wojska i młodzieży szkolnej. Okres wieczorny nie nadaje się natomiast do rozpoczynania podróży ani do wdawania się w poważne dyskusje.
Dziecko dziś urodzone — spokojne, zrównoważone, oddane w przyjaźni, posiada zdolności artystyczne, w wieku dojrzalszym będzie przechodziło ciężkie doświadczenia losu.

Ostatnia obrona adwokata Lasockiego

Kulisy sensacyjnego procesu
Adwokat Stefan Lasocki uchodził za najlepszego prawnika stolicy. Nie podejmował się nigdy spraw, gdzie nie miał pewności, iż oskarżony winy nie ponosi. Dlatego nie zdarzyło mu się jeszcze, aby przegrał jakiś proces, choć bywało, iż musiał go przeprowadzać przez wszystkie instancje.
Nie można się więc dziwić iż wszystkie procesy, w których występował ten słynny adwokat, cieszyły się olbrzymim zainteresowaniem. Najgłośniejszym jednak, najbardziej sensacyjnym był wielki proces poszlakowy, w którym mecenas Lasocki wygłosił swoją ostat-

nia obronę.
Przebieg, jak i kulisy tej rozprawy, znajdujemy w najnowszym, 188-ym numerze „Co Tydzień Powieść”. — p. t. „Ty jesteś winna”. Powieść ta, pióra Jerzego Korwiny, trzyma Czytelnika w napięciu od pierwszej do ostatniej kartki. Ponadto, jak w każdym numerze CTP, dodatki specjalne: humor, rozrywki z nagrodami, kosmetyka dla każdego, rady i wskazania praktyczne z zakresu gospodarstwa domowego.
CTP jest wszędzie do nabycia. Cena egzemplarza 30 gr.

Miłość ponad tron!..

Powieść **Andrzeja Żańskiego**

16

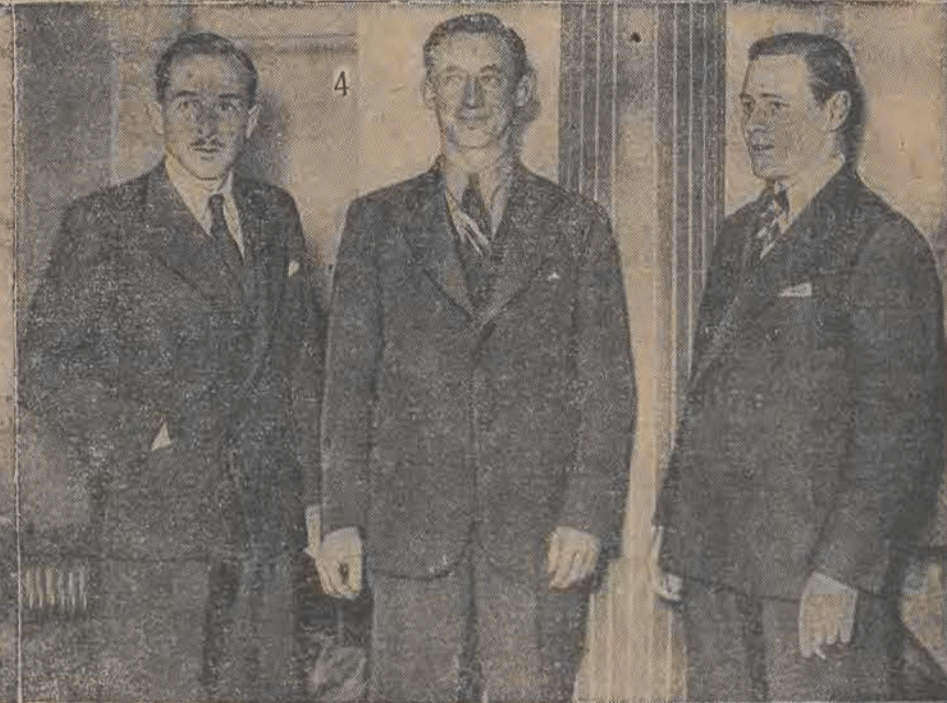
STRESZCZENIE

Młody następca tronu książę Ludwik — fantasta i zapalony demokrat — w pogoni za nowymi przygodami miłosnymi, zawładuje romans z artystką z „Orfeum” — Anitą Luchisini i wykorzystuje każdą sposobność, ażeby zobaczyć się ze swą kochanką, aczkolwiek ma z tego powodu wiele przykrości.
Gniew Wolfenburga był uzasadniony, przed sekundą bowiem mignęła mu w przelocie jasna postać Amerykanki, tańczącej z tym wisusem hrabią de Morisette.
Zauważył, że oczy rotmistrza płoną niby dwie gwiazdy, a twarz Amerykanki rozjaśnia uśmiech. Oboje przytulali się przytem do siebie w ten sposób, że sercem ochmistrza szarpnęła zazdrość.
Czyżby Piotr chciał mu sprzątnąć z przed nosa piękną rozwódkę i jej miliony?
Gorycz marszałka była tym większa, że kiedy po skończonym tańcu usiłował nawiązać kontakt z panią Gladis i zaczął opowiadać jej jak to w bitwie pod Padwą praszczur jego przeszedł do historii, jedną ręką nadziewając na ostrze kopii chorążego, a drugą rozwalając głowę dowódcy wojsk nieprzyjacielskich — ona odparła zimno:
— Pańskie batalistyczne opowiadania, świadczące o waleczności jego praszczurów są wprawdzie niesłychanie interesujące, nie weźmie mi pan jednak za

złe, że nie wysłucham do końca jego wywodów, lecz — ponieważ wyłącznie w tym celu zjawiłam się na tym balu — potańczę!
— Jestem do dyspozycji pani — ofiarował się ochmistrz. Amerykanka jednak odpowiedziała krótko:
— Żałuję bardzo, lecz również i ten taniec obiecałam hrabiemu de Morisette i wraz z rotmistrzem — lśniąca, roześmiana — wsiadła w roztańczony tłum.
— Ot, i zostałam na lodzie — przygryzł wargi ochmistrz — A to wszystko przez tego bezwstydnego mlókosa, księcia Ludwika!... Ale czekaj, paniczko, zrewanżuje ci się jeszcze!
Rozglądając się po salach, złym spojrzeniem szukając następcy tronu.
Ale księcia Ludwika nie było nigdzie.
Rozdział jedenasty.
CIEŃ NIEZNAJOMEGO
Młody następca tronu, stojąc opodal marmurowego kominka spoglądał rozjaśnionymi oczyma na tańczące pary.
W tym rozważaniu kolorów złotych srebrnych, białych, czarnych, fioletowych i czerwonych było wiele malowniczości.
Mignęła mu przed oczyma jakaś jasnowłosa piękność, tańcząca z niestarym jeszcze wiceadmirałem.
Kolor jej włosów był prawie taki sam jak złotość włosów Anity Luchisini.
Młodemu księciu przypomniała się

ukochana — i przygasły nagle jego źrenice.
Uczuł wielką tęsknotę za swoją tańcerką.
Równocześnie zapiekła go gorycz.
— Czy to nie absurdałne? — Zaprośliśmy tutaj tyle, tyle osób obcych mi często i obojętnych, czasem nawet wręcz niesympatycznych. Ale ta, którą najchętniej bym tu zaprosił jest nieobecna!
Niespodziewanie zbrzydła mu cała ta gala. Stojąc obok kominka, senny i zgaszony, spoglądał apatycznie na pary, przesuwaające się obok w tanecznym rytmie.
Raz tylko jeden rozjaśnił się nieco: wówczas gdy ujrzał znowu Piotra tańczącego z panią Torisson.
— Szczęśliwy!... Nie musi przynajmniej kryć się ze swoją miłością! — pomyślał książę. I zaraz potem zrodził się w nim bunt.
Postanowił za wszelką cenę zobaczyć się z Anitą Luchisini — i to natychmiast.
Jego zaufany kamerdyner Franciszek-Ksawery stał opodal.
Następca tronu przywołał go oczyma — Pójdiesz do garażu i wyprowadzisz moje małe sportowe auto!... Za dziesięć minut będę czekał przy bocznym wejściu... Śpiesz się!
— Słucham waszą królewską wyśokość!
Kiedy Franciszek-Ksawery oddalił się książę w demonstracyjny sposób podszedł do rodziców.
— Bal udał się doskonale, nieprawdaż? — zaczął konwencjonalnie.
— Owszem, owszem! — przyznała królowa — tylko orkiestra grała zbyt długo to obrzydłe tango. Kazałam już Wolfenburgowi natrzeć uszu kapelmistrzowi!
— Nie bądź, mamu, taką purytanką! — zauważył syn — Operujesz katego-

riami jakgdybyś była już starą i zmurszoną damą, a ty przecież, mamu, jesteś zupełnie jeszcze młodą kobietą... A już w tej ciemnej sukni z brabancką koronką wyglądasz najwyżej na trzydziestkę!
— Pochlebco — musnęła go końcami palców w policzek, niby rozgniewana, w rzeczywistości jednak mocno uradowana komplementem. — A ty jak się bawisz?
— Tak sobie! — odparł syn.
— Widziałam, żeś tańczył z Krystyną... Jakżeż ci się podoba twoja kuzyneczka?
— Duńska gęś w paryskiej foalecie! — impetycznie odrzucił syn, zrozumiawszy, że matka znowu wyszukała nową kandydatkę do jego ręki.
— Jak możesz w ten sposób wyrażać się o swojej kuzynce? — obraziła się królowa Elżbieta na znak swej nielaski odwracając się od syna.
— No, przez dzisiejszy wieczór daj mi już spokój! — odetchnął książę, śpiesząc do swoich apartamentów.
Kwestia zamienienia strojnej, obwieszanej wstęgami i orderami kurtki uniformowej na skromniejszą, była już tylko dziełem jednej chwili.
W umówionym miejscu czekał na swego pana Franciszek-Ksawery.
— Na wszelki wypadek odzyskaj hrabię de Morisette i poinformuj go, dokąd pojechałem... Niech mnie kryje jak może, gdyby zauważono moją nieobecność! — rozkazał naciskając starter.
Tak się złożyło, że w chwili, gdy następca tronu zjawił się w „Orfeum” Anita Luchisini znajdowała się właśnie na scenie.
Książę, wślizgnąwszy się do jej garderoby, usiadł na otomanie.
Wszystko w koło pachnęło Anitą.
Książę, lekko rozmarzony, rozglądał się dokoła.
(Dalszy ciąg jutro).



Przez obiektyw fotografa:

1. DEKORACJA NOTABLÓW ABISYNSKICH. — Marszałek Graziani udekorował w Addis - Abebie szereg notablów abisyńskich medalami za waleczność. Na zdjęciu widzimy uroczysty przejazd ulicami Addis-Abeby oficerów włoskich z marszałkiem Graziani na czele oraz notablów abisyńskich.

2. WZOROWE PRZESZKOLENIE POD PARYŻEM. — W Suresnes we wzorowym przedszkolu działwa w wolnych chwilach od zajęć uczy się praktycznych robót. Oto na zdjęciu widzimy dwoje dzieci z zapałem pracujących przy warsztacie tkackim.

3. DALSZE ZBROJENIA NIEMIEC. — Trzecią Rzesza zbroi się w dalszym ciągu gwałtownie na morzu i ziemi. Oto nowy statek bojowy, który został oddany do użytku marynarce niemieckiej.

4. LOTNICY AMERYKAŃSCY W HISPANII. — Trzech oficerów - pilotów amerykańskich zgłosiło swe usługi rządowi madryckiemu w Hiszpanii, aby w ten sposób zadokumentować swój protest przeciwko okupowaniu Hiszpanii przez Niemcy.

5. KATASTROFA OKRETOWA NA TAMIZIE. — Na Tamizie zderzyły się dwa parowce angielskie tak silnie, iż obydwaj zostały poważnie uszkodzone, tak to widzimy na zdjęciu.



6. NASTĘPCZYNI TRONU ANGIELSKIEGO. — Reprodukujemy oryginalne zdjęcie przedstawiające 10-letnią następczynię tronu angielskiego ks. Elżbietę.

7 NOWY PORT LOTNICZY W BOURGET. — Jak widzimy ze zdjęcia prace przy nowym porcie lotniczym w Bourget są na ukończeniu. — Cieszą się nawet oddany jest on do użytku.

Przed głodem i chłodem
 brońmy współbraci!

PRZEKLETA MIŁOŚĆ

Antoni stał oparty o mur domu przy ulicy I-go Konsula i czekał na przyjaciela Kamila, który wszedł „na kieliszek” do przyległej traktierni.

Korsykański upał dawał się we znaki, a ludzi i zwierzęta trapiło pragnienie. — Antoni był również spragniony, ale zrezygnował z trunku, gdyż unikał ludzi. Był w nastroju, który domaga się samotności.

Przed kilku dniami czarnooka i czarnowłosa Joanna oznajmiła mu, że nie mogą się więcej widywać... Dodała: „nie mogę ci wszystkiego powiedzieć... Napisać...”. Na list ten czekał do dzisiaj. I nie doczekał się... Joanna... Na dźwięk jej imienia na usta Antoniego wybiegał uśmiech. Ale tylko na chwilę. Natychmiast grymas bólu wykrzywił jego rysy twarzy. Joanna była przekleństwem ich rodziny.

Gdy po raz pierwszy ujrzał ją jego starszy brat Mariusz — wrócił do domu wesół i szczęśliwy. Szczęście trwało krótko. Kiedyś wrócił do domu chmurny i zagniewany. A pewnego razu pod drzwiami mieszkania Joanny znalazł zwłoki następcy Mariusza, — nowej ofiary Joanny. Wiadomo było kto był zbrodniarzem. Mariusz musiał uciec i w skalistych rozpadlinach korsykańskich wzgórz ukrywał się dopóty, dopóki głód nie zmusił go do zejścia w doliny i wyzbrania pożywienia... Pewnego dnia miał tego dość. Miał dość żebrania...

— Zapalisz papierosa? — przerwał Kamil jego smutne rozmyślenia.

— Daj. — Antoni nerwowo zapalił zapalniczkę i głęboko zaciągnął się dymem. — Daj spokój, Antoni, nie warto o tym nawet myśleć... — rzekł Kamil, spojrzawszy w twarz przyjaciela. Milcząc szli obydwoje w kierunku wioski.

Antoni mimowoli zaczął znów rozmyślać o bracie... Wcale nie dziwi się temu, że pewnego dnia Mariusz, gdy głód dał mu się porządnie we znaki, zeszedł w dolinę, ubrał się w parowie wzdłuż drogi i pierwszemu przechodniowi przyłożył rewolwer do piersi, żądając pieniędzy. Dostał je. Uczynił tak raz, drugi i trzeci, a później przyłączyła się do niego banda rabusiów górskich i stworzyli razem groźną szajkę korsykańskich złoczyńców. Rozpoczęła się kilkumiesięczna oblawa policji w górskich wawozach. Banda Mariusza sztychła jakby z policji. Dalej trwały zuchwałe napady i mordy... Imię Mariusza stało się postrachem Korsyki...

— Dokąd idziesz Antoni? — zapytał Kamil, zatrzymując się na skrzyżowaniu dróg, z których jedna prowadziła do wioski.

Opowiadanie o vendecie korsykańskiej

— Pójdę do domu. Późno już... — odpowiedział Antoni; dodał z wahaniem: Joanna jest wolna. Antoni wiedział, iż tylko jego osoba i przyjaźń stanowiła dla Kamila przeszkodę w zalecaniu się do pięknej dziewczyny.

Okna izby w domostwie Antoniego były ciemne. Matka spała już zapewne. Biedna kobieta, która obecnie kupuje wlo szczyzną na drugim końcu miasteczka, gdzie jest mniej znana i gdzie nie jest przedmiotem zainteresowania jako matka najgroźniejszego bandyty. A przecież Mariusz jest teraz w Cayenne i ta biedna kobieta zasługuje na odrobinę współczucia.

Noc była upalna i Antoni rzucił się na swoim wąskim łóżku, nie mogąc zasnąć. „Mój chłopcze”, rzekła do niego wówczas, gdy pocałował ją po raz pierwszy... „Mój chłopcze...” Ojciec nazywał go przez całe życie Antonim, matka mówiła miękko — Toni, Joanna powiedziała po raz pierwszy „mój chłopcze...”

Powiedziała jeszcze: „Nareszcie... Nareszcie jestem szczęśliwa...” Było to wówczas, gdy Antoni wziął ją w swoje objęcia... A teraz, teraz pewnie mówi te same słowa komuś innemu... Nie. To niemożliwe... Joanna. Joanna... Joanna... Imię jej wracało wciąż na usta zakochanego młodzieńca... Potem przypomniał mu się raz jeszcze nieszczęśliwy Mariusz jego poprzednicy i kto wie czy nie na-

stępcy... A może pajak czyha już na jego przyjaciela Kamila?...

Nie zdając sobie sprawy dlaczego to czyni, Antoni wstał z łóżka i wyjął z szafy rewolwer. Do domu Joanny była godzina drogi... Przez cały czas Antoni szedł jak we śnie, uśmiechając się na wspomnienie jej chłodnych warg o cierpkim smaku, całowanych teraz przez kogoś innego...

W pokoju Joanny, który Antoni znał tak dobrze — paliło nagle światło. Mężczyzna, szerokobarczysty, całował usta Joanny.

„Nareszcie”, powiedziała ona i ujęła twarz tamtego pieszczołliwie w dwie dłonie. Zupełnie tak samo uczyniła kiedyś z twarzą Antoniego, może Mariusza i może jeszcze wielu innych...

„Nareszcie jestem szczęśliwa...” — powiedziała i dodała jeszcze: „mój chłopcze”...

Antoni wolno podniósł w górę morderczą broń, dokładnie wymierzył ją w kierunku stojącej za oknem Joanny i pociągnął za cyngiel.

Gdy wrócił do domu, pogwizdywał wesołą piosenkę...

— Gdzieś był, Toni? — zapytała go zaniepokojona matka.

— Grałem w kręgle w traktierni. Nie niepokój się o mnie...

— Czy jesteś zdenerwowany, Toni?

— Nie. Mamo...

— Toni, powiedz mi...

— Ależ mamo naprawdę, naprawdę nie warto o tym nawet myśleć — odpowiedział Antoni i położył się spać. Zasnął natychmiast kamiennym snem człowieka, który spełnił swój ciężki i odpowiedzialny obowiązek.



Obrazek z Egiptu

Kapłan wygłasza na ulicy przemówienie, gromadząc zastępy wiernych.

Witajmy się bez podawania rąk!

W Paryżu zawiązało się stowarzyszenie, które postawiło sobie za zadanie walkę z obyczajem podawania rąk.

Stowarzyszenie ogłosiło w prasie odezwę, w której oświadcza, że witanie się i żegnanie przez podawanie rąk jest śmieszna pozostałością po czasach przedhistorycznych, kiedy to podawanie dłoni otwartej stwierdzało, że nie kryje ona żadnej broni. Obecnie gest ten stracił całkowicie sens i powinien być zaniechany, gdyż przy podawaniu rąk przenoszą się najłatwiej szkodliwe zarazki i bakterie.

Zamiast podawania ręki członkowie stowarzyszenia zamierzają wprowadzić jako powitanie tylko ułkon skinięciem głowy. (s)

Ręce lorda W.

Nowela

Dwa imiona — Katarzyny i Violi — nosiła kobieta, której lord W. tak nagle ofiarował swą płomienną miłość. Katarzyna Viola Irvinghall.

Było to najpiękniejsze dziewczę Londynu. Ludzie, którzy posiadali dla niej głęboki szacunek nazywali ją Katarzyną, ci zaś, którzy ją kochali, mówili: Viola, gdy wspomniano o niej.

Spotkali się więc styczniowego wieczoru, w jugosłowiańskim poselstwie. Właśnie Viola odpowiedziała srebrzystym śmiechem na wytworny dowcip młodego Andrzeja Sillarsa i ten uśmiech usłyszał i dostrzegł lord W. Wydało mu się, że to niezwyklej piękności ptaszek, koliber malefki, uleciał z czerwonych warg kobiety.

Ręce lorda W. stępnęły z piękności w całym kraju. Pewna wytwórnia filmowa ofiarowała lordowi pięć tysięcy funtów tygodniowo za możliwość eksploatacji tych najcudniejszych męskich dłoni, jakie kiedykolwiek przypadły człowiekowi w udziale. Z uśmiechem oddalił lord W. tę propozycję.

Młody Sillars musiał się pogodzić z rzeczywistością. Lord W. wprowadził mu piękną pannę i po chwili obje kołysali się w takt niewypowiedzianych słodkich tonów skrzypiec.

Tego samego wieczoru sympatia Violi dla lorda urosła w wielką miłość, która potęgowała z dniem każdym, jak orkan.

— On ma dobre i troskliwe dłonie, — myślała Viola dług: w noc. — Ma ręce, które trzeba kochać, które czarują i nie sprawiają bólu, choć są męskie i mocne. Chciałoby się zawsze mieć nad sobą te opiekuńcze, dobre, troskliwe dłonie.

A potem spotkali się coraz częściej. Na wszystkich balach w Arnawalu, na przejażdżce porannej w Hyde Parku.

Ale nic losu jest kręta i zdradliwa.

Nadszedł dzień, gdy lord W. stanął przed Katarzyną Violą Irvinghall, aby wziąć z jej rąk błogosławieństwo na długą, niebezpieczną podróż.

— Jadę do Afryki. Muszę się podporządkować obowiązkowi, jakimi obarczyła mnie ojczyzna. Wrócę za dwa lub trzy lata.

Cała krew zbiegła się w skroniach Katarzyny. Ale dziewczę trzymało się dzielnie, choć serce ścisnęło się jej w beznadziejnym smutku.

Gdy lord W. poraz ostatni ujął wąskie, białe palce Violi, poczuł na swej dłoni gorącą, maleńką łzę, i łza ta była mu drogowskazem i towarzyszką w dalekiej podróży w nieznane kraje...

Dwa razy było lato i jesień i zima. A gdy znów przyszła wiosna, ciepłe słońce znalazło Violę, leżącą na swym pościeliu, jak zmęczony, umierający kwiat. Nad krajem długo szalała groźna epidemia, która nie oszczędziła tego słabego dziecącego ciała. Tygodnie całe walczone o życie Violi. Ale wyzdrowienie było straszniejsze niż nagła śmierć: dziewczę straciło światło swego wzroku. Wieczna noc rzuciła swój tragiczny cień na czarujący blask jej oczu.

Dzielnie znosiła swój los. Ani słowo skargi nie wychodziło z jej ust.

Bolesny uśmiech zakwitł na ustach Violi, gdy pielęgniarka czytała jej słowa listu lorda W. Za tydzień znowu będzie w ojczyźnie. Nic nie wiedział o katastrofie. Prosił o pozwolenie na złożenie wizyty. Niechaj go Viola uczyni najszcześliwszym człowiekiem na świecie.

Viola zamknęła martwe oczy, aby ukryć łzy, którymi oplakiwała utracone szczęście.

— Nigdy, — szeptały jej wargi. —

Nigdy! Nie trzeba wskrzeszać umarłych. Nie trzeba budzić smutku w radosnych ludziach...

Wysoko stało gorące słońce, pieścąc złocistą głowę Violi, spoczywającą wśród kwiatów, na trasie. Pusto było wokół i cicho. Viola myślała o tych dniach minionych, gdy zakochała się w dłoniach lorda. Z wdzięcznością myślała o tym, że nie przyszedł.

Drobny żwir parkowy zaszeleścił pod czujnymi stopami. Zapewne John, ogrodnik, idzie kwiaty polewać. Krok: zbliżył się, żwir szeleścił i nagle serce Violi zadrgało w spazmatycznym uniesieniu. Uniosła głowę, martwe oczy napróżno szukały widoku szczęścia, rozwarłe wargi pobladły jak zwiedły kwiat...

...Dwie dobre, miękkie, troskliwe dłonie objęły ramiona Violi, która zadrżała pod ich miłosnym i opiekuńczym dotykem.

— Czemu, czemu pan przyszedł? — szepnęła, a serce zdawało się rozsadać pierś. — Oh, nie dręcz mnie. Odejdź. Umarłam dla ciebie, milordzie...

— Viola, — płynął cichy, dźwięczny, męski głos. — Nigdy w życiu. Nigdy w życiu i za nic w świecie nie odejdę od ciebie. Wyczułaś moje ręce, rozumiałaś mnie... To mi wystarczy... Mówiłem ci kiedyś, że chcę twe życie ująć w moje dłonie... Teraz przychodzę, aby to uczynić... Jestem ci bardziej potrzebny niż kiedykolwiek... Kocham cię, Viola...

Jak przysięga był pocałunek, który musnął zmęczone oczy Violi, zanim przycisnął do serca delikatne, nieskończone kochane ciało i swymi troskliwymi rekoma zaniósł do domu. — bowiem nadszedł wieczór i słońce skryło się za korony drzew.

90 procent ludności mówi przez sen

Ogólnie jest rozpowszechnione mniemanie, że tylko niektórzy ludzie mówią przez sen. Najnowsze badania paryskiego uczonego, prof. Calmerge, wykazały, że mówienie przez sen jest bardzo częstym zjawiskiem. Według rezultatów badań profesora, około 90 procent ludzi od czasu do czasu mówi przez sen.

Prof. Calmerge przeprowadził kilka bardzo ciekawych eksperymentów z dziesięcioma studentami i stwierdził, że tylko jeden z nich ani razu nie odezwał się przez sen. Dwaj studenci mówili coś, co trudno było zrozumieć. Trzej wypowiadali zupełnie zrozumiałe słowa, a pozostali czterej mówili całe, zupełnie logiczne zdania, a nawet opowiadali krótkie historyjki.

Bardzo ciekawa jest treść tych historyjek, opowiadanych bez udziału świadomości. Przeważnie śpiący mówili o czymś, co było w związku z ich stałym zajęciem. Studenci, którzy mieli w krótkim czasie zdawać egzaminy, powtarzali przez sen to, czego się w dzień nauczyli. Zdarzało się, że śpiący prowadził rozmowę z kimś, o kim snił. Robiło to wrażenie, jak by mówił do słuchawki telefonu, bo odpowiedzi oczywiście nie było słychać.

Przez cały czas obserwacji profesor Calmerge nie stwierdził ani razu, aby ktoś z obserwowanych zdradził jakiś sekret lub wygadał się z czymś, o czym w stanie świadomości nie chciał mówić. (s)

DOMY ŁÓDZKIE MUSZĄ BYĆ CZYSTE

Nowe przepisy sanitarne nakładają poważne obowiązki na gospodarzy i lokatorów. — Brudasom grożą surowe kary

Łódź, 17 stycznia.

(v) W dzienniku urzędowym ministerstwa spraw wewnętrznych ogłoszony został regulamin sanitarno - porządkowy dla Łodzi.

Regulamin, składający się z kilkunastu paragrafów przewiduje, że miejsca publiczne, stanowiące własność prywatną winny być utrzymane w porządku i czystości. Ulice, jezdnie, place i podwórza domów, winny być skrapiane wodą i zamiatane codziennie przed godziną 7-ą rano. Bramy i klatki schodowe winny być zamiatane codziennie i przynajmniej raz na miesiąc myte.

Powierzchnia podwórek musi być gładka i bez dziur i wybojów. Na terenie każdej posesji winno znajdować się miejsce ustępowe i przyrząd do trzepania pościeli i odzieży. Na każdym piętze klatki

schodowej winny być spluwaczki, napełnione wodą — codziennie myte i dezynfekowane. Wywózka nieczystości i śmieci z domów nieskanalizowanych może się odbywać wyłącznie między godz. 23 a 6 rano, w wozach hermetycznie zamkniętych.

Przepisy te określają również obowiązki lokatorów, którym nie wolno trzepać pościeli i odzieży na balkonach, klatkach schodowych i w oknach, ale wyłącznie na podwórzu, na miejscu do tego przeznaczonym, w godzinach od 7-jej do 10-jej rano. Na klatki schodowe nie wolno wystawiać kubków ze śmieciami, nieczystościami itd. Nie wolno brudzić schodów, ścian domu i zanieczyszczać podwórza wyrzucaniem odpadków przez okno, względnie wylewaniem części stałych do zlewów, co zapycha przewody kanaliza-

cyjne.

Przepisy te wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Szczegółowe przepisy normują również sprawę wywózki śmieci z domów położonych na terenie objętym przymusem przyłączenia do miejskiej sieci kanalizacyjnej. Domy te muszą posiadać metalowe śmietnice, szczelnie przykryte, określonego przez Zarząd Miejski typu. Ponieważ sprawa usuwania śmieci nie została jeszcze przez władze miejskie przygotowana — przepisy porządkowe dotyczące usuwania nieczystości z domów wejdą w życie dopiero z dniem 1 kwietnia r. b.

Winni niestosowania się do przepisów, podlegają karze do 3.000 zł. grzywny, 3 miesięcy aresztu lub obydwu tym karom łącznie.

Kupiec łódzki przemytnikiem

Właściciel hurtowni spożywczej sprowadzał nielegalnie do Łodzi przyprawę korzenne — Sąd okręgowy skazał go na grzywnę w wysokości 4.500 złotych

Łódź, 17 stycznia.

(k.) Komisariat straży granicznej w Łodzi otrzymał drogą poufną wiadomość, że właściciel hurtowni spożywczej przy ul. Kościelnej 6, Chył Fajłowicz — przemyca do Łodzi t. zw. ziele angielskie, używaną powszechnie przyprawę

korzenna.

Fajłowicza poddano bacznej obserwacji. Któregoś dnia z miejscowości Landwarów przy granicy litewskiej nadany został znaczny transport angielskiego ziele, przy czym jako odbiorcę wymieniono Chył Fajłowicza zamieszkałego w Łodzi przy ul. Kościelnej 5.

W tym wszystkim poinformowany został komisariat łódzkiej straży granicznej.

Gdy transport przemytu, załadowany w dwóch olbrzymich skrzyniach wagi po 140 kilogramów, nadszedł do Łodzi — Fajłowicz wysłał swego furmana na dworzec kolejowy, celem odbioru towaru.

Furman udał się na dworzec, gdzie mu cały transport wydano bez żadnych trudności, gdyż fracht został wystawiony na okaziciela.

Dopiero wówczas, gdy cały przemyt był już przewieziony do spółdzielni spożywczej — wyładowcy komisariatu udali się na ul. Kościelną 5, celem dokonania rewizji.

Na ich widok obydwie skrzynie zostały wyrzucone ze składu na dwór. Gdy wyładowcy wkroczyli do mieszkania Fajłowicza, ten oświadczył, że skrzynie te nie są jego własnością.

Wobec jednak niezbitych dowodów winy Fajłowicz pociągnięty został do odpowiedzialności karno-sądowej.

Rozprawa przeciwko niemu odbyła się w czwartek w Sądzie Okręgowym w Łodzi. Po naradzie sąd wyniósł wyrok skazujący Chył Fajłowicza za udowodniony mu przemyt na grzywnę w wysokości 4.500 złotych z zamianą na 3 miesiące aresztu.

Dary dla chrześniaka P. Prezydenta

Mały Bruno otrzymał kompletną wyprawę i bieliznę

Łódź, 17 stycznia.

(v) Donosiliśmy wczoraj o uroczystości jaka odbędzie się w kościele św. Mateusza z okazji wyrażenia zgody przez P. Prezydenta Rzeczypospolitej, prof. Ignacego Mościckiego na prośbę bezrobotnego łodzianina w sprawie zostania ojcem chrzestnym jego słodkiego syna.

Podkomitet Pomocy Zimowej XIII dzielnicy ofiarował w dniu wczorajszym, w związku z uroczystością — bieliznę na koszulki dla małego Brunona Lidkego. Dziecko otrzymało kompletną wyprawę w postaci ciepłej czapeczki, rękawiczek, buciczków i koca, ażeby można je było zawieźć do kościoła.

Bezrobotny Lidke wraz ze swą 13-

osobową rodziną otrzymuje z bezpłatnej kuchni 8 porcyj zupy i chleba. W niedzielę rodzina bezrobotnego otrzyma 16 porcyj zupy i chleba.

Zbiórkę na pomoc dla rodziny chrześniaka Pana Prezydenta urządza również parafia kościoła św. Mateusza.

Uroczyste nabożeństwo odbędzie się w dniu dzisiejszym o godzinie 12-jej, po czym p. starosta dr. Mostowski wręczy ojcu chrześniaka książeczkę P. K. O. opiewającą na kwotę zł. 50.

W tytule naszej wczorajszej wiadomości o tym, że Pan Prezydent Rzeczypospolitej wyraził zgodę na wpisanie Go do akt stanu cywilnego jako ojca chrzestnego najmłodszego syna bezrobotnego Oskara Lidkego — został opuszczony wyraz „dziecka”, co zresztą wynika z treści samej informacji.

Tytuł ten brzmi: „Prezydent Rzeczypospolitej — ojcem chrzestnym dziecka bezrobotnego”.

Bezpieczeństwo
— Wygoda

Wszystko co cenne
przechowuj w kasetkach

P. K. O.

Oddział w Łodzi
Al. Kościuszki Nr. 15

Czynsz dzierżawny znacznie obniżony.

Karnawał Teatralny

TEATR MIEJSKI.

Dzisiaj, w niedzielę, o godz. 12-jej w południe przebiega bajka, przyjmowana entuzjastycznie przez naszych miłośników p. t. „Dzieci pana majstra”. Ceny niższe.

Dzisiaj o godz. 4-jej popoł. — po cenach znizowanych — „Skapiec” z udziałem mistrza Ludwika Solskiego. Będzie to już ostatnie powtórzenie „Skapca”.

Dzisiaj w niedzielę o godz. 8.30 wiecz., a w poniedziałek i we wtorek o godz. 7.30 bawić będzie publiczność karnawałowa, melodyjna komedia muzyczna „Noc w Grand Hotelu”, w której szerokie pole do popisu znajdują: znakomita śpiewaczka scen warszawskich Janina Kulczycka oraz Ankiewiczówna, Węjckowski i Korwin. W poniedziałek i we wtorek ceny znizowane.

W pełnych próbach pod reżyserią H. Sztetyskiego arcydzieło Żeromskiego „Róża”.

TEATR POPULARNY.

(Ogrodnia 18).

Dzisiaj, w niedzielę, o godz. 4.15 popoł. i o godzinie 8.15 wiecz. „Ich czworo” Gabrieli Zapolskiej w wykonaniu świetnie zgranego zespołu z Wandą Łuczycką na czele.

Reżyseria K. Leszczyńskiego.

TEATR POLSKI.

(Cegielniana 27).

Dzisiaj, w niedzielę, 2 przedstawienia „Czarującego chłopca” — o godz. 4.15 popoł. popołudniówka po cenach popularnych i wieczorem o godz. 8.30.

Tola Mankiewiczówna, Aleksander Zabczyński, Zygmunt Tokarski, Zofia Sykulska — to czwórka bohaterów pięknej, pogodnej przygody jaka zdarzyła się w noc wigilijna.

Zatwierdzenia nowych władz miejskich

domagają się robotnicy łódzcy. — Uchwały i rezolucje wczorajszych zebrań robotniczych PPS-u

Łódź, 17 stycznia.

(k.) W dniu wczorajszym odbyło się w Łodzi 10 zebrań robotniczych, zwołanych przez P.P.S., celem omówienia sytuacji politycznej i sprawy Rady Miejskiej w Łodzi.

Zebrań te odbyły się w lokalach partyjnych Polskiej Partii Socjalistycznej.

Przyjęto rezolucje, w których zebrań stwierdzają, że polityka niektórych państw, a zwłaszcza Trzeciej Rzeszy, która stale łamie traktaty, prowadzi do wojny i że tylko pokojowa polityka międzynarodowa oraz sojusz demokratycznych państw Europy mogą zapewnić pokój.

Pozatem w uchwalonych rezolucjach robotnicy domagają się rozpisania nowych wyborów do Sejmu i Senatu i no tują antysemityzm, wskazując, że endecja specjalnie wzniesła nienawiść wyznaniową, aby pod jej płaszczykiem zwalczać ruch robotniczy.

W drugiej rezolucji, poświęconej sprawie Rady Miejskiej, zebrań domagają się zatwierdzenia prezydium magistratu, celem umożliwienia przedstawicielom robotniczej Łodzi szwabkiego objęcia rządów na ratuszu i prowadzenia polityki dla dobra mas pracujących.

I wreszcie postanowiono zwrócić się do ministerstwa sprawiedliwości o zwolnienie radnego Zdzichowskiego aż do czasu rozprawy apelacyjnej.

Życie Pabianic

JUBILEUSZ.

Obywatelskie Bractwo Strzeleckie obchodzi 85-lecie swego istnienia. Jest to (poza cechami) jedno z najstarszych stowarzyszeń w mieście. Założone zostało w roku 1852.

Członkowie związku noszą charakterystyczne mundury, w których występują z okazji uroczystości narodowych i organizacyjnych.

W dniu 30 bm., w sobotę, o godz. 20-jej Bractwo urządza zabawę taneczną w sali Pab. Tow. Gimn. przy ul. Pułaskiego Nr. 36.

Z racji jubileuszu sala będzie pięknie udekorowana i wystawione zostaną na pokaz różne zabytki, jakie Bractwo posiada.

ZE ZWIĄZKU REZERWISTÓW

W czwartek dnia 21-go bm. o godz. 20-jej w lokalu Związku przy ul. Zamkowej Nr. 61 odbędzie się pogadanka na temat: „Ubezpieczenia Społeczne”. Referaty wygłoszą pp.: Bazgier i Wypych Stanisław. Wejście na odczyty bezpłatne nie tylko dla członków, ale i dla osób postronnych, interesujących się sprawą.

Z ELEKTROWNI MIEJSKIEJ.

Zapotrzebowanie na światło stale wzrasta. W ciągu ostatnich trzech miesięcy ilość abonentów wzrosła o 300. Zaznacza się przytem, że w ciągu ubiegłego roku przybyło przeszło 600 świeżych odbiorców.

Gdyby cena za prąd uległa znacznej niższości, to z całą pewnością twierdzić można, że w ciągu

dwóch lat ilość odbiorców mogłaby się podwoić.

Apelujemy do zarządu miasta, aby jaknajrychlej uregulował sprawę z elektrownią łódzką przez uzyskanie nowej dogodnej dla miasta umowy lub też wyszukał środki na budowę własnej elektrowni, która dałaby zatrudnienie szeregu pracowników, dostarczając jednocześnie mieszkańcom tani prąd i światło.

POMOC POLONII ZAGRANICZNEJ.

Pod protektorem starosty pow. łaskiego p. Rosickiego Towarzystwo Pomocy Polonii Zagranicznej utworzyło specjalny komitet, który podzieliwszy się na sekcje przystąpił do pracy.

Zbiórka rozpoczęła się w dniu 15-ym bm. i trwać będzie do dnia 15 lutego.

MRÓZ.

Od paru dni panuje mróz, dochodzący do 10 stopni. Rolnicy z upragnieniem oczekują śniegu, który zabezpieczyłby oziminy od wymarznienia.

Stawy pokryły się lodem, który niezwłocznie jest rabany i zwożony do miejscowych fabryk. Część ludzi tym sposobem znalazło zatrudnienie.

REPERTUAR KIN.

OSWIATOWE: — Mały Marynarz.
NOWOŚCI: — Bohater.
LUNA: — Pani Minister Tańczy.

Dr. JAN POLAK

CHOROBY WEWNĘTRZNE
i ALLERGICZNE.

Gabinet Elektro- i światłolecznicy
ul. NAWROT No 7

Tel. 164-21.

Przyjmuje od 5 do 7-jej.

DR. MED.

M. GLAZER

CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE

Zachodnia 64, tel. 185-49

przyjmuje od 12-2 i od 7-8.30 wiecz.
w niedziele i święta od 10-12 w poł.

Wkrótce w kinie

„EUROPA“!

Najwspanialszy film europejskiej produkcji

„NOC PRZED BITWĄ“ wg. głośnej powieści

Claude Farrere'a



— Nad czym się tak głowisz, mężusiu?...
— Nie mogę znaleźć rymu do „skrzypce”...
— A widzisz?... Dlaczego nie dbasz o porządek na twym biurku?...

Sława

Adolf Dymsha podczas swego pobytu w Wiedniu zwrócił uwagę w oknie antykwarni na pewną grecką wazę. Ponieważ z natury jest wielkim miłośnikiem antyków, wszedł do sklepu i kazał sobie pokazać z bliska ów rzadki okaz. Właściciel zażądał jednak nazbyt wysoką sumę Dymsha począł się targować.

Wreszcie właściciel spojrzawszy z uśmiechem na aktora i rzekł:

— No, ponieważ to pan, więc... ostatecznie... zgadzam się...

Dymsha niezmiernie zadowolony, że poznał go nawet w Wiedniu, kupił wazę.

Zapłacił i kazał sobie przysłać kupiony przedmiot do hotelu. Gdy był już na ulicy, usłyszał za sobą wołanie właściciela antykwarni.

— Co się stało? — pyta zdumiony Dodek.

— Przepraszam bardzo... Pan zapomniał łaskawie podać swe nazwisko!...

FERDEK I MERDEK.

O godzinie 3-ej w nocy Ferdek i Merdek lekko zwiłani spotykają się na ulicy. Ferdek patrzy długo na swego przyjaciela w milezeniu, wreszcie powiada:

— Słuchaj, Mer... Merdek... hup!... Nie wiem co to ma znaczyć... hup!... uważasz... Ale ty mi się wydajesz, bracie... hup... jakos niższy, niż dawniej...

— To od picia... — odpowiada Merdek.
— Od picia?... Hup!... Dlaczego?...
— Bo przeciw wodka człowieka ponija, nie?

PEDANT.

Antos Majcher staje przed sądem, oskarżony o krwawy napad rabunkowy.

— Węc niech oskarżony opowie szczegółowo jak to było! — zwraca się doń sędzia.

— Nie mogę, proszę wysokiego sądu... — odpowiada oskarżony.

— Dlaczego nie możecie?
— Bo „liworweru” nie mam przy sobie...

Pod Wesołą Gwiazdą

Grypa

Grypo, bzdurna grypo
Cóżes ty za pani,
Że za tobą idą
Chłopcy malowani?...

Gdy kto z kim się wita,
Wnet pytanie rypie:
— „Co u pana słycać?...
Czy pan już po grypie?”

Wszyscy przejść to muszą,
Mądrzy jak i głupcy,
Każdy dzisiaj leży,
Zwłaszcza nasi kupcy...

Nawet pan Jakalski,
Speaker - zapowiadacz,
Kicha na dodatek
Zamiast płynnie gadać.

Brzmi to śmiesznie w jego
Niewidocznych ustach:
— „Podam... sygnał czasu...
Apsik!... Mija szósta!”

Idź do Kasy Chorych,
Tam dopiero stypa!...
Bo ci rzekną: — „Doktor?...
Nima!... Leży!... Grypa.”

KANT.



— Powiedz mi, dziadku, któż to są przodkowie?...
— Naprzykład ja i twój ojciec to są twoi przodkowie...
— Taaak?... To dlaczego ludzie się tak szczyca swoimi przodkami?...

Sprytny Jędrus

Jędrus, chłopak od szewca, powiada przy śniadaniu do pani majstrowej:

— Proszę pani!... Ja chyba oślepiłem!...
— Rety! — woła majstrowa. — Co ci się stało?...

— Wcale nie widzę masła na chlebje...
Pani majstrowej spodobał się ten żart, więc dodała chłopcu masła i pyta:

— No, już ci się wzrok poprawił?...
— A jakże! — odpowiada Jędrus. — Teraz to już nawet widzę chleb przez masło!

MUZYK.

Ryszard Wagner na prośbę jednego z przyjaciół przyjął do orkiestry młodego, początkującego puzonistę. Przy pierwszej próbie puzonista zawiedł: — w miejscu, gdzie powinien był zagrać solo, nie odezwał się wcale. Wagner uderzył paleczką w pulpę i rozpoczął próbę od początku. Puzonista znowu się nie odezwał.

Przy trzeciej próbie powtórzyło się to samo. Wagner stracił cierpliwość.

Pieniąc się ze złości, krzyknął w stronę muzyka:

— Panie, jeżeli pan już jest początkującym puzonistą, to dlaczego pan nie zaczyna?...

MŁODY OBROŃCA.

W sądzie grodzkim pewien młody adwokat, broniący złodzieja, zakończył swą przemowę tymi słowy:

— ...Jak z tego, co wysokiemu sadowi wyjaśniłem wynika, oskarżony nie popełnił i nie mógł popełnić zarzuczonego mu przestępstwa. Mam zatem zaszczyt wnieść o uniewinnienie. Gdyby jednak wysoki sąd nie przychylił się do mego wniosku, to proszę o pozwolenie mi na złożenie dowodów, iż oskarżony działał w stanie silnego wzurzenia!

Wybieg błazna

Za czasów cara Piotra przebywał na dworze słynny błazen, Bałakirew. Car bardzo go lubił, lecz czasem Bałakirew posuwał się w swych żartach za daleko. Pewnego dnia, gdy błazen dopiekił mu nazbyt silnie, car postanowił zemścić się na nim.

W jego obecności zasiadł do biurka, skreślił na papierze kilka słów, zapieczętował kopertę i wręczając mu ją, rzekł:

— Proszę to oddać dyżurnemu oficerowi natychmiast, gdyż list ten zawiera bardzo ważne zlecenie.

Bałakirew domyślił się jaka mogła być treść listu... Ze spuszczoną głową kroczył przez długie, lśniące od złota korytarze carskiego pałacu, zastanawiając się nad tym, jak tu się wykreśćić z tej opresji... Nagle ujrzał idącego naprzeciw największego jego wroga, księcia Szpiłkowa. Błazen zaczął nagle udawać, że kuleje.

— Łaskawy panie księżu... — rzekł doń błagalnym głosem. — Nie mogę iść dalej... Zwichnałem sobie nogę... czy nie zechciałby pan z łaski swej oddać ten list do właściwych rąk z polecenia cara?

Książę Szpiłkow wręczył list dyżurnemu oficerowi. Rozkaz cara został niezwłocznie wykonany. A brzmienie jego było następujące:

„Oddawcy niniejszego wsypać na miejscu 25 batów! Car Piotr.”

★

A oto inna anegdotka o tym błaznie. Zdarzyło się dnia pewnego, że jeden

z bliższych krewniaków Bałakirewa miał być zesłany na Sybir. Naprawdę sprytny błazen błagał cara o litość. Piotr był niewzruszony i stanowczy. Nie chcąc więcej słyszeć jego próśb w tej materii, wydalil go nawet z pałacu.

W kilka dni potem Piotr urządził wielki bal, na który zaprosił wszystkich dworzan oraz znakomych gości zagranicznych. Nagle podczas balu otworzyły się drzwi i na progu stanął Bałakirew... W rękę trzymał papier w rolkę zwinięty... Donośnym głosem oznajmił, że chce złożyć carowi pilną prośbę...

Piotr Wielki skoczył na równe nogi i zawołał:

— Dobrze!... Prośbę mogę przyjąć, ale daję słowo cara Rosji, że jej nie spełnię!

Niezrażony tym oświadczeniem błazen podszedł do cara i wręczył mu swe podanie.

Car zaczął czytać i zdumienie okryło jego twarz. Wreszcie wybuchnął śmiechem i przeczytał głośno:

— „Najwierniejszy sługa Jego Cesarskiej Mości, nadworny błazen Bałakirew, prosi uprzejmie, aby Jego Cesarska Mość nigdy nie przebaczyła jego niecnemu siostrzeńcowi i zesłała go niezwłocznie na Sybir!”

Car musiał dotrzymać słowa. wypowiedzianego wobec tak licznych świadków i prośby błazna nie spełnił, to znaczy — siostrzeńca jego na Sybir nie wysłał...

„CORSO”
LEGIONOW 2

Dzisiaj i dni następnych!

Dźwiękowe kino
„RAKIETA”

Sienkiewicza 40 tel. 141-22
Dzisiaj i dni następnych!

Gwiazda,
gwiazd

MARTA EGGERTH KIEPUROWA

w przepięknym filmie, pełnym muzyki, śpiewu i miłości

GDY SERCE PRZEMÓWI...

Przepiękny nadprogram. w poz. rolach LEO SLEZAK i THEO LINGEN.

Poranki i I sens od 50 gr. Nast. od 54 gr.

JAN KIEPURA
W BLASKU SŁOŃCA
(IM SONNENSCHNEIN)

w arcydziele prod. wiedeńskiej mównym i śpiewanym po niemiecku

Początek w dni powszednie o 4-ej godz. p.p. a w niedziele i święta o 12-ej w poł.

Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 54 gr.

Dzisiaj i dni następnych!

w filmie miłosnym p. t.

KINO TEATR
MIRAZ
11 LISTOPADA 16

Czarująca i kusząca

Marlena Dietrich
i bohaterski **Gary Cooper**

„POKUSA”

Krzywdy

Napisał specjalnie dla „Expressu”: JERZY BAK.

Sensacyjna powieść społeczna

będą pomszczone

131

STRESZCZENIE POZATKU POWIEŚCI

Wśród przemysłowców wielką panikę wywołały listy tajemniczego Mściciela, grożące nawet śmiercią tym, którzy nie przestaną wyzyskiwać swych pracowników.

Jednym z najbardziej zniechęconych przez Mściciela przemysłowców jest niezmiernie hołajki właściciel wielu przedsiębiorstw w Polsce, Karol Halwin, posiadający żonę, córkę i syna. Za wytropienie tajemniczego Mściciela Halwin ofiaruje znanemu awanturnikowi Piotrowi Rudziakowi, pięć tysięcy złotych. Ale Rudziak nie może sobie dać rady z groźnym przeciwnikiem. Wtedy Halwin wraz z innymi potentatami angażuje słynnego detektwa amerykańskiego Weba, który pod przybraną nazwą Czarnego Króla przy pomocy Tuza, swego sprzymierzeńca, rozpoczyna walkę z zagadkowym Mścicielem na śmierć i życie.

Jedyną osobą, która widziała twarz Mściciela, jest lokaj Halwina, Antoni, który jednak został ranny w głowę, nie może się poruszać i mówić niewyraźnie. Na pytanie kto jest Mścicielem, bełkoce tylko: „La jellly!” Co to ma znaczyć — nikt nie wie...

Jedną z najtragiczniejszych ofiar wyszukiwacza — Halwina, jest dawny jego robotnik, Stanisław Ziętek, którego Halwin tak misternie usidlił, że mógł nim kierować jak pajacem na sznurku. Przy pomocy intryg i teroru uczynił zeń bezwolne narzędzie w swych rękach i zmuszał go do zamordowania niejakiego Aleksandra Arbuzowa, który znalazł jego kryminalną przeszłość. Halwin siedział bowiem w Ameryce w więzieniu za defraudację. Dziwnym zbiegiem okoliczności Arbuzow dostał ataku serca i zmarł w obecności Ziętka. Teraz podejrzanie pada na niego, Halwin nie chce go bronić, wobec czego Ziętek musi ukrywać się przed policją. Gdy był już w niebezpieczeństwie, zaopiekował się nim Mściciel, który przyjął go do swej gwardii, składającej się z dwóch zaufanych pomocników, Alfa i Bila.

Natrzeczoną Ziętka jest młoda, przystojna i niezwykle urodziwa służąca, Jadzia Młotecka, posiadająca w swym majątku tylko medalion, stanowiący jedyną pamiątkę po jej matce. Z medalionem tym łączą się dziwne wypadki... W notesie Arbuzowa Ziętek znalazł napis: — „Uprowadź Ziętka, niech pilnuje medalionu!” Następnego dnia Rudziak napada na Jadzię i chce jej ten medalion zerwać z szyi. Jadzia obroniła się, lecz po pewnym czasie medalion znikł w tajemniczy sposób.

Halwin nie zadowolili się śmiercią Arbuzowa. Przypadkiem dowiedział się, że jego żona, Renata, komunikowała się z Arbuzowem. Na miejsce zmarłego Arbuzowa, podstawił więc fikcyjnego, swego dawnego lokaja Jana, by w ten sposób zbadać tajemnicę żony.

Pewnego dnia pan Renata zamaskowała fikcyjnego Arbuzowa, który zdążył jednak przeświadczyć jej tajemnicę i stwierdził, iż była ona szpiegiem... Halwinowa zagroziła mu śmiercią za wykrycie tajemnicy jej życia... Pani Renata miała jeszcze jednego wroga w osobie swej córki, Ilony, obydwie bowiem — matka i córka — kochały tego samego mężczyznę — dyrektora Władysława Wichronia.

W tym czasie do Czarnego Króla zgłosił się niejaki Martinez z prośbą o odszukanie jego przrodnej siostry, którą oczekuje spadek w wysokości miliona dolarów. Martinez nie zna jej nazwiska, wie tylko, że w jej posiadaniu znajduje się medalion z odpowiednim napisem...

Ale za jego sprawą Jadzia wraz z Janką Małżówną, pomocnicą Mściciela, dostaje się w ręce agentów niemieckiej policji politycznej, którzy wywożą obydwie dziewczęta do Niemiec. Mściciel i Alf podstępnie zdobyli odpowiednie paszporty i pokryjomu przekradli się przez granicę, by ratować porwane kobiety.

Czarny Król wraz z agentem niemieckim Kintzem przedostają się autem przez zieloną granicę do Niemiec, gdzie mają zamaskować Mściciela.

Ziętek i Martinez udają się za nimi. Martinez został podczas walki zabity, Ziętek natomiast po wielu przygodach dostał się do Berlina i nawiązał kontakt z Mścicielem oraz Alfem.

Alf szef niemieckiego wywiadu, Rudolf, wydał już zarządzenia, zmierzające do przylapania wszystkich trzech „szpiegów”. Policja przeprowadza rewizje we wszystkich lokalach.

Właśnie do jednej z knajp, gdzie ukrył się Mściciel ze swymi przyjaciółmi, przybyła policja.

— Milczeć! — wrzasnął komisarz, a zwracając się do Grundlacha, dodał: — Prowadź mnie pan do tego pokoju!

Grundlach z uroczystą miną ruszył naprzód. Komisarz dał znak policjantom, aby udali się za nim.

— Broń w pogotowiu! — padł rozkaz.

Wszyscy wyciągnęli rewolwery. Grundlach zatrząsł się ze strachu...

— Więc ja mam być w środku między dwiema ostrzeliwującymi się grupami?...

— Wskaż pan tylko drzwi... Re-

szę ja załatwię... — odparł komisarz. Grundlach otworzył drzwi do kurytarzyka i wskazał na przeciwległe drzwi, za którymi ukrywał się Mściciel i jego dwaj śpiący kamraci.

— O, tam... Tam oni są...

— Dziękuję... Może pan odejść... Niechaj wszyscy niezwłocznie opuszczą ten lokal... W ciągu trzech minut, żeby tu nikogo nie było...

Nie trzeba było nikomu tego powtarzać... Na sali powstał popłoch... Po trzech minutach sala była rzeczywiście pusta... Tylko gospodarz drżący i blade stał w ciemnym kącie, a za nim cichał się Grundlach ze swoją Friedą... Nastąpiła chwila ciszy...

Mierząc z rewolweru w drzwi, komisarz zawołał:

Rozdział 116

Szpieg w masce

W kilka minut potem otwiera się przy krywką podłogi i najpierw wysunęła się głowa Mściciela. Rozejrzał się trwożnie dookoła i skinął na swych przyjaciół.

— Można... — szepnął. — Jazda, za mną!

Cichaczem wydostali się przez okno na podwórze a stamtąd na ulicę.

Była ciemna, wietrzna noc.

— Psiakość... — narzekął Alf. — Nawet zdrzemnąć się nie mogłem...

— Bądź zadowolony, że wyszliśmy cało z tej opresji — pocieszał go Mściciel. — Nie wiele brakowało, abymy wpadli w ręce policjantów... A ja sobie w tej chwili nie życzę tej przyjemności, bo domyślam się, co by Rudolf z nami teraz uczynił...

Ziętek chciał też kilka słów wtrącić do rozmowy, lecz w tej chwili poczuł, że ktoś go szarpnął mocno za rękaw. Obejrzał się. Mściciela i Alfa już nie było. Znikli, jakgdyby zapadli się nagle pod ziemię. Ziętek zrozumiał, że stało się chyba coś ważnego i niespodziewanego, poszedł więc spokojnie dalej, by nie budzić żadnych podejrzeń... W tej chwili minął go jakiś przystojny mężczyzna... Nosił eleganckie futerko z wiodowym kołnierzem i melonik, przechyłony nieco na bakier.

Był to Rudolf... Szedł szybkim krokiem, myśląc o czymś intensywnie... Nie zwrócił nawet uwagi na Ziętka... Widział go przecie dopiero po raz pierwszy w życiu...

Na rogu ulicy wsiadł do taksówki i kazał szoferowi skierować się w stronę Śródmieścia. Na jednej z gwarnych ulic wysiadł i wszedł do wielkiej kawiarni, gdzie zazwyczaj spotykała się najlepsza publiczność berlińska.

Przy jednym ze stolików siedziało kilku jego znajomych wraz z komisarzem Kreutzerem.

— Jak się pan miewa? — zwrócił się doń naczelnik Urzędu Śledczego. — Co słychać nowego?

— Nic... — odparł Rudolf, zajmując wolne krzesło. — Na razie nic... Postawiłem na nogi całą brygadę pościgową i wszystko na nic...

— Nie ma żadnych śladów?...

— Absolutnie... Diabli wiedzą co się z nimi stało... Ale przypuszczam, że są jeszcze w Berlinie... Wszelkie dane przemawiają za tym, że nie zdolali jeszcze wymknąć się po za otaczający ich pierścień śledczy...

— Jeżeli są w Berlinie, to ich przypchniemy... — pocieszał go Kreutzer. — Moi ludzie również czynią wszelkie możliwe starania... Wydelegowałem najlepszych wywiadowców do pomocy Wiltonowi...

— Na razie nie ma żadnych wyników... — odparł Rudolf zmęczonym głosem.

Zbliżył się kelner. Rudolf zamówił

— Otworzyć!... Liczę do trzech!... raz, dwa i... trzy!

Nikt nie otworzył. Komisarz strzelił. Znowu cisza.

— Otworzyć!!! — powtórzył głosniej.

Nikt nie odpowiedział... Wtedy komisarz podszedł bliżej i kopnął drzwi nogą...

Rozwarły się na oścież... Ale w pokoju nikogo nie było...

— Czego pan głowę zawraca? — zwrócił się komisarz do Grundlacha. — Czy pan kpi ze mnie?.. Aresztować go!

— Ależ, panie komisarzu... — biadał Grundlach. — Tu się dzieją jakieś czary. Oni tu byli przed chwilą... Moja Frieda widziała...

szklanke herbaty. Mętym wzrokiem rozglądał się dookoła. W kawiarni panował wielce ożywiony ruch. Z drugiej sali dochodziły dźwięki tanecznej orkiestry. Sześć wywiadu zapalił papierosa i zaciągnął się dymem.

Obojętnie przyglądał się młodzieńcowi siedzącemu obok przy sąsiednim stoliku i opowiadającemu swym towarzyszom niewątpliwie jakąś pikantną historijkę, gdyż na twarzach ich malowało się wielkie zaciekawienie.

Ale w pewnej chwili obojętność znikła z twarzy Rudolfa. Oczy jego przerwały jak gdyby mętne zasłonę, która je przesłaniała. Zmarszczył czoło. I w mózgu jego zrodziło się męczące, nie spokojne pytanie: *gdzie wiesz o...*

— Zaraz... zaraz... Gdzie to było?...

Jeszcze raz spojrzął na twarz opowiadającego młodzieńca. Wlepił weń swój badawczy wzrok. Jak hipnotyzer przyglądał mu się coraz bardziej rozszerzającymi się oczami.

— Gdzie ja go widziałem?... Przypominał sobie, że to miało coś wspólnego z nią... z Jadzią Młotecką... Ale co?...

Zapomniałem...

Kreutzer szturgnął go łokciem:

— Panie szefie herbata stygnie...

Rudolf nie słyszał...

— Panie szefie... Kogo pan tam widzi?... Pewnie jakąś ładną dziewczynkę. Nie bądź pan egoistą... Pokaż nam pan również...

— Zaraz... zaraz... — myślał intensywnie Rudolf. — Gdzie ja widziałem tego młodzieńca? Ten głos... Przypominam sobie ten głos... I jego słowa... — „Ta kobieta jest szpiegiem!”...

I nagle zaczęło mu świtać w głowie:

— Już... już... przypominam sobie... To było w „Colosseum”... Podczas pierwszego występu Jadzi... Janick wyszedł wtedy oburzony... Ja zostałem z kolegami, którzy koniecznie chcieli nawiązać z nią znajomość... Jeden nawet ujął się za kulisy, lecz wrócił z kwitkiem, bo jej już nie było... Więc zaczęłam na mnie nacierać, wypytując, czy wiem coś o niej... Powiedziałem, że nic nie wiem... Tylko poradziłem im, żeby trzymali się od niej zdala... — „Ale powiedz nam kim ona jest!” — zapytał ten sam przyjaciel. A wtedy tuż przy mnie rozległ się spokojny, męski głos: — „Ta kobieta jest szpiegiem!”

Rudolf przełknął łyk herbaty. Musiał zwilżyć gardło. Jeszcze raz zerknął na młodzieńca, który w dalszym ciągu zajęty był swym opowiadaniem, nie przezuwając nawet, że jest w tej chwili obserwowany.

— Tak... — przypominał sobie dalej Rudolf. — Wyszedłem wtedy za nim na ulicę... Zaciągnąłem go przemocą do siebie... Przedstawił mi się... Zaraz mam tu gdzieś zapisane jego nazwisko...

Wyciągnął notes. Ku zdziwieniu

Kreutzera i reszty towarzystwa zaczął skwapliwie wertować szeleszczące kartki.

— Mam... Piotr Liver... Korespondent pisma paryskiego... Tak... To on... Jeszcze raz przyjrzał się tajemniczemu młodzieńcowi i ciągnął swe domysły:

— Przypominam sobie dokładnie... Powiedział mi wtedy jeszcze, że widział Jadzię po raz pierwszy, a nazwał ją szpiegiem, ot... tak! Dla kawału!... To ciekawe... Warto byłoby się zainteresować tym paryskim dziennikarzem...

W tej chwili Liver wstał i począł żegnać się ze swymi przyjaciółmi. Rudolf uczynił to samo.

— Dokań pan ucieka?... — zapytał zdziwiony Kreutzer. — Przecie jeszcze jest wcześniej!

— Tak... Ale bardzo was przepraszam... Ja tu muszę z kimś pomówić...

Wyszedł za młodzieńcem. Liver zapalił na ulicy papierosa. Rudolf ukrył się za wielkim filarem. Jeszcze raz zajął do notesa. Znotowany był tam nawet adres dziennikarza: — Ul. Kwiatowa 45.

Rudolf uśmiechnął się zadowolony... Jego instynkt detektywistyczny podpowiadał mu, że tym razem wszystko pójdzie gładko i że dowie się za pośrednictwem tego młodzieńca ciekawych rzeczy...

Liver ruszył szybkim krokiem z ręką ma w kieszeniach futra. Nie przeczuwał, że ktoś go śledzi, gdyż ani razu nawet się nie obejrzał. Przed gmachem poczty zatrzymał się i wyciągnął z kieszeni list, jeszcze raz sprawdził adres i wrzucił list do skrzynki, po czym poszedł dalej.

Rudolf stał niezdecydowany. Co teraz robić?... Śledzić go dalej, czy zająć się jego listem?... List nie ucieknie!... On jest ważniejszy!

Liver skreślił w ulicę Kwiatową i zadzwonił przy bramie domu, oznaczonym 45-tym numerem. Po kilku minutach dozorca zamknął za nim bramę. W kwadrans potem rozległ się ponowny dzwonek. Dozorca zajął przez szybkę.

— Pan do kogo? — zapytał niezbyt uprzejmie.

— Chciałbym z panem pogadać... — odparł Rudolf.

— Też pan wybrał odpowiednią porę na pogawędkę... O co chodzi?...

— Chciałbym wiedzieć jak się nazywa ten młodzieńiec, któremu pan przed kilku minutami otwierał bramę...

— Piotr Liver... Francuz... Dziennikarz... Mieszka na czwetraku w oficynie...

— Aha... Dziękuję... Proszę za facyte...

Dozorca podziękował i zamknął okienko. Rudolf potarł wesoło rękę.

— Teraz trzeba szybko działać... — pomyślał. — Więc najpierw list!...

Wskoczył do taksówki, stojącej na rogu i zawołał energicznie:

— Na pocztę!

W głównym gmachu pocztowym mimo nocej godziny panował ożywiony ruch. Urzędnicy segregowali pocztę, pakowali ją w worki, stemplowali znaczki... Rudolf przedstawił się kierownikowi i oświadczył mu:

— Chciałbym pana prosić o jedną rzecz... Muszę przejrzeć jeden list, wrzucony przed kwadrans do skrzynki przed gmachem pocztowym...

— Niestety, proszę pana, to jest niemożliwe... — odparł kierownik.

— Dlaczego?...

— Nie mam prawa nikomu dawać prywatnych listów do przeglądania...

— Tu chodzi o sprawę urzędową...

— W takim razie dyspozycję może mi wydać tylko pan dyrektor...

Dalszy ciąg jutro

KINO TEATR METRO PRZEJAZD 2

Dziś poraz ostatni! Arcydziało, które poruszyło cały świat

PASTEUR

W roli głównej PAWEŁ MUNI... Ceny miejsc od 54 gr.

KINO TEATR ADRIA GŁÓWNA 1

LEKARZ DENT. Zofia Boczkis

DR. MED. ŁUCJA MAKOWER

Dr. BRAUN

Dr. med. M. TAUBENHAUS

LECZNICA OMEGA

Doktor REICHER

Dr. med. Gustaw KOHN

Dr. Feldman

Dr. H. HAMMER

WENEROLOGICZNA

PRYWATNA Ginekologiczna

Jerzy Sudya

Z. STACHOWSKA

Markowiczowa

PAULINA LEWI

OKULARY TEKSTYLNE. D. c. wywiadu z Dyr. Rowińskim.

DOBRE SZKŁA. Wartość dobrych szkieł jest niewspółmierna z korzyściami osiągniętymi.

UBEZPIECZENIE PIĘCIOLETNIE WZROKU. Kończąc swój wywiad dyrektor Rowiński oświadczył, że wzorem miast zachodu.

NALEŻY SIĘ SPIESZYĆ. Nie ma chwili do stracenia odwołania p. Rowińskiego, optometrysty dyplomowanego.

Publiczne podziękowanie!!

TON ul. Kopernika 16

Publiczne podziękowanie!! Na tem miejscu wyrażamy publicznie nasze serdeczne podziękowanie W Panu J. Rapaportowi.

Dr. S. GAWIŃSKI

Dr. S. Kryńska

Dr. MIKOŁAJ BORNSTEIN

Dr. H. GUISZTADE

DO SPRZEDANIA dom drewniany, szopy, stajnie, studnia i plac do zabudowania.

nie SA DROGIE. kież dla astygmatyków 40 zł. Bifokale z FILTOREXU chroniącego oczy przed szkodliwymi promieniami ultrafioletowymi 55 zł. lub 100 zł.

nie SA DROGIE. kież dla astygmatyków 40 zł. Bifokale z FILTOREXU chroniącego oczy przed szkodliwymi promieniami ultrafioletowymi 55 zł. lub 100 zł.

nie SA DROGIE. kież dla astygmatyków 40 zł. Bifokale z FILTOREXU chroniącego oczy przed szkodliwymi promieniami ultrafioletowymi 55 zł. lub 100 zł.

nie SA DROGIE. kież dla astygmatyków 40 zł. Bifokale z FILTOREXU chroniącego oczy przed szkodliwymi promieniami ultrafioletowymi 55 zł. lub 100 zł.

nie SA DROGIE. kież dla astygmatyków 40 zł. Bifokale z FILTOREXU chroniącego oczy przed szkodliwymi promieniami ultrafioletowymi 55 zł. lub 100 zł.

Dziś poraz ostatni „PAN z MILIONAMI”

Dr. KLINGER

Dr. Niewiażski

Dr. Wołkowski

Dr. Rundsztajn

Dr. J. NADEL

Dr. Klaczkowa

Dr. HENRYKOWSKI

Dr. NITECKI

Dr. G. RYDZEWSKI

KUPUJESZ ZDROWIE! ŻĄDAJĄC TYLKO „OLLA”

Za 8 zł. B. LIBOWICZ

RUTYNOWANA NAUCZYCIELKA muzyki

SLYNNE BIFOKALE zastępujące dwie pary okularów:

Szkoła Tańców towarzyskich K. TRINKHAUSA

NAJELEGANTSZE suknie balowe i ślubne w nowo utworzonej wypożyczalni

POTRZEBNE są zdolne bluszczarki i hafciarki do sklepowej roboty.

MASZYNA Singera gabinetowa okazynie do sprzedania.

NAJELEGANTSZE suknie ślubne i balowe w nowo utworzonej wypożyczalni

TANI MIESIĄC trwałej ondulacji. Od 4 zł. z gwarancją, grube loki.

FUTRO karakulowe łapki, żrebakowe, sprzedam okazynie.

UWAGA! Eleganckie panie, nowo utworzona wypożyczalnia sukien balowych i ślubnych modeli paryskich.

ZAKŁAD artystycznej fotografii „Relief”, Al. Kościuszki 9.

DUŻY POKÓJ słoneczny do oddania przy rodzinie, ul. Piotrkowska 82, m. 18.

WYPOŻYCZALNIA sukien balowych, wieczorowych, ślubnych oraz smokingi.

DĄB WYKLUCZONY Z LIGI!

Walne zebranie Ligi wypowiedziało się przeciwko karencji

Warszawa, 17 stycznia.

W dniu dzisiejszym rozpoczęło się z niecierpliwością oczekiwane walne zebranie ligi piłkarskiej. Zagaił walne zebranie kpt. Kublin, czcąc pamięć zmarłych w bieżącym roku działaczy piłkarskich ppłk. Lotha, mjr. Grudzenia, inspektora Blachy i dr. Michałowicza. Przewodniczył walnemu zebraniu red. Obrubański z Krakowa. Reprezentowane były wszystkie kluby za wyjątkiem Śląska.

Dyskusja nad sprawozdaniem zarządu była b. krótka i po sprawozdaniu komisji rewizyjnej jednogłośnie udzielono ustępującemu zarządowi absolutorium.

Teraz nastąpiło clou obrad. Zebrani przeszli do dyskusji nad wnioskiem zarządu o wykreślenie z Ligi KS Dąb w związku z zarzuconym temu klubowi przekupstwem. Uzasadniał wniosek ustępującego zarządu kpt. Kublin, dowodząc, że fakt przekupstwa został udowodniony i że stwierdzono, że zarząd tego klubu był w tej całej aferze silnie zaangażowany, wobec tego w imię dobra sportu polskiego domaga się on postawienia tego klubu poza nawiasem życia sportowego Polski.

W dyskusji nad wnioskiem zabierali głos pp. Kuczyk i Wieczorek oraz insp. Cuszek, który bronił sprawy Debu, dowodząc, że wykreślenie Debu dotyka w pierwszym rzędzie graczy, którzy przecież nie są w niczym winni, a jeśli już klub zawinił, to „karzcie raczej panów działaczy”. Obrona spraw Debu przez inż. Cuszkę była bardzo blada, a już w tym momencie można było wnioskować, że sytuacja Debu jest beznadziejna.

Wybrano komisję, w skład której weszli pp. Preger (Garbarnia), Skwarczynski (LKS), Rybarczyk (Warta) i kpt. Kublin z urzędu.

Komisja ta ułożyła motywy do wniosku, zgłoszonego przez zarząd, występując jednocześnie z nowym wnioskiem o ukaranie KS Śląsk za przetrzymanie tajemnicy o przekupstwo oraz gracza Mrozka za znucenie części pieniędzy wreczynnych mu przez Dąb.

W głosowaniu nad wnioskiem sześć klubów głosowało za wykluczeniem Debu z Ligi, jeden głos sprzeciwił się (Ruch-mistrz Polski), Legia wstrzymała się od głosu. Śląsk był nieobecny, a Dąb nie zabierał głosu.

W ten sposób Dąb pożegnał się z Ligą, a tym samym i z piłkarstwem polskim.

Drugi dzień zawodów szkolnych w tenisie stołowym

Łódź, 17 stycznia.

Drugi dzień zawodów o mistrzostwo szkół średnich Łodzi w tenisie stołowym przyniósł w dalszym ciągu szereg interesujących spotkań z których na plan pierwszy wybił się pojedynek Latarejczyk (Tow. Szerzenia Oświaty Żyd.) — Sztern (I Żyd. Gimnazjum).

Obok obu tych zawodników cały szereg innych uczniów jak: Grosman, Andrzejewski, Działowski, Kowalczyk, Goldhammer, Kolasa i Słupecki wykazało świetne zadatki na ping-pongistów, kwalifikując się do następnej rundy.

Między nimi rozegrają się dziś od godz. 11-ej spotkania ćwierćfinałowe, półfinałowe i finałowe po czym wyłoniony zostanie mistrz.

Spiatali f gła Polonii i wstąpili do A.Z.S.-u

Warszawa, 17 stycznia.

Ogólna sensacja wywołał w dniu wczorajszym fakt, że byli hokeiści Legii, otrzymując zwolnienia przez których i zamierzone przejście do Polonii narobiło tyle wrzaw, nie zasilili wcale szeregów Polonii.

Z chwilą otrzymania zwolnienia zawodnicy ci nie wykazywali jakos chęci wstąpienia do Polonii i wczoraj naluzepnie niespodziewanie wstąpili gremialnie do stołecznego A.Z.S.-u.

Dzięki pozyskaniu tych czołowych zawodników stołecznych zespół akademicki doznał obecnie bardzo poważnego wzmocnienia.

skim.

Po tej emocjonującej sprawie wręczo no dyplomy mistrzowi Polski Ruchowi oraz wicemistrzom Wisle i Warcie.

Przedstawiciel towarzystwa ubezpieczeniowego Patria wręczył Wisle nagrodę za najbardziej fair grę. Poza tym pożegnano dwa

spadające z Ligi kluby Śląsk i Legię a powitano Cracovię i Amatorski KS.

**

W godzinach popołudniowych rozpoczęła się druga część obrad, a mianowicie rozpatrywanie złożonych wniosków.

Wnioski zmierzające do zwiększenia liczby klubów, względnie utworzenia drugiej ligi, zmiany systemu spadku z ligi i t. d. — wszystkie upadły i tylko postanowiono wypowiedzieć się przeciwko karencji. A więc liga nagle przeciwko karencji!

Pięściarze Geyera zwyciężają

zespół R.K.S. Bałtyk z Gdyni 11:3

Łódź, 17 stycznia.

Wizyta gdyńskiego Bałtyku w Łodzi nie była dla gości zbyt przyjemna. Przegrali wysoko 3:11, przy czym jeszcze jeden punkt otrzymali „na piwo” przez niepotrzebną kurtuazję sędziego punktowego. Siedmiu bokserów Bałtyku, których widzieliśmy, zaprezentowało „swoisty” styl walki, nieładny optycznie i mało praktyczny. Uderzał zwłaszcza nikt repertuar ciosów. Operują oni przeważnie sierpowymi, zaś rzadko prostymi i żołądkowymi. Główne walory gości to duża bojowość i dobre warunki fizyczne. Kondycyjnle jednak znacznie ustępowali łodzianom i w trzeciej rundzie brakło im zupełnie tchu. Najlepiej wypadł Juchnicki w wadze lekkiej.

Pięściarze Geyera mieli wczoraj swój „dobry dzień”. Żaden nie zawiódł, przeciwnie walczyli z animuszem, a że byli wytrzymalsi i technicznie lepsi, więc de facto nie przegrali ani jednej walki. Bo nawet jedyne zwycięstwo Witolda było niezasłużone. W zespole Geyera doskonale spisał się przede wszystkim Ostrowski. W przedślubnej walce (w dniu dzisiejszym

Ostrowski się żeni) zastosował w spotkaniu z mistrzem Pomorza Lubeckim doskonałą taktykę. Obok niego wyróżnili się Augustowicz i Kulibabka.

Odbyło się ogółem siedem walk, których przebieg był następujący: W wadze muszej Usielski (G) pokonał na punkty Sowińskiego (B). Walka żywa przy dużej wymianie ciosów. Usielski przeważał wyraźnie we wszystkich rundach. W wadze piórkowej Augustowicz znokautował w II-ej rundzie Wawrzyńską (B). Wawrzyński chciał zaskoczyć Augustowicza tempem, jednak przeliczył się szybko z siłami. Już w połowie I-ej rundy łodzianin przeszedł do generalnej ofensywy i po kilku seriach Wawrzyńszanin przed samym końcem zmęczony się wyliczył.

W wadze lekkiej Juchnicki (B) zremisował z Mikołajczykiem (G). Dwie rundy należały do Juchnickiego, walczącego inteligentnie i planowo. Dopiero w III-ej rundzie łodzianin kilku furiackimi atakami, potrafił walke wyrównać. W drugiej walce wagi lekkiej Kulibabka (G) zmusił do poddania się Leszczyńskiego (B). Kulibabka poczynił ostatnio znaczne postępy, a sposobem walki i żywiołowością przypomina nieco Banasiaka. Po żywej i bardzo „soczystej” wymianie ciosów w której górował Kulibabka, pomorzanin przed samym końcem zmordowany zupełnie poddał się.

W wadze półśredniej Ostrowski (G) pozwolił się „wyszumieć” Lubeckiemu przez dobrą minutę, by następnie kilkoma ciosami znokautować go.

W wadze średniej po nieładnej walce Witold pokonał nieprzekonywująco Mirowskiego. Wynik krzywdzi łodzianina, który zasłużył co najmniej na remisu.

W wadze półciężkiej Wurm (G) pokonał pewnie na punkty zupełnie surowego Michalika. Sędziował w ringu dobrze — Sierota. Punktował p. Wiślicki.

W wadze ciężkiej Wurm (G) pokonał pewnie na punkty zupełnie surowego Michalika. Sędziował w ringu dobrze — Sierota. Punktował p. Wiślicki.

Sobkowiak wrócił do Warty

i walczy dziś w meczu o mistrzostwo

Poznań, 17 stycznia.

Jak wiadomo, czołowy pięściarz Warty, Sobkowiak, otrzymał przed czasem z klubu wykreślenie. W sferach zbliżonych do Warty uchodziło jednak za pewnik, że Sobkowiak po skończeniu się skreślenia nie będzie mógł występować w barwach Okęcia, gdyż P. Z. B. nie zatwierdził go dla klubu stołecznego.

W dniu dzisiejszym zaszedł jednak w sprawie Sobkowiaka sensacyjny zwrot. Jak się dowiadujemy, zawarta została między Sobkowiakiem a kierownictwem sekcji bokserkiej Warty następująca umowa: WYKREŚLENIE, UDZIELENIE PRZEZ WARTĘ ZOSTAJE „SOBKOWI” COFNIĘTE. Zgłasza

on powtórny akces do Warty, weźmie udział w drużynowych mistrzostwach Polski i dopiero po ich ukończeniu otrzyma muje zwolnienie oraz potwierdzenie dla Okęcia.

Start Sobkowiaka w barwach Okęcia nastąpiłby już więc na mistrzostwach indywidualnych Polski.

W związku z powyższym skład Warty na dzisiejszy mecz z Ruchem uległ zmianie i przedstawia się ostatecznie następująco: SOBKOWIAK, KOZIO LEK, VOIGT, KAJNAR, Sipiński, SULCZYŃSKI, SZYMURA, MRÓWKA.

Poza tym umowa ta przewiduje jeszcze, że Sobkowiak nie będzie walczył w barwach Warty w obu meczach mistrzowskich z Okciem.

Mistrzostwa Polski w tenisie stołowym

Tarnów, 17 stycznia.

Wczoraj przed południem nastąpiło w Tarnowie uroczyste otwarcie mistrzostw Polski w tenisie stołowym. Z pośród zgłoszonych 15 zespołów na starcie stanęło jedynie 10. Nie przybyły drużyny: Zuchowaci, KPW (Poznań), PZL (Warszawa), OMP (Toruń) i Hanoel (Radomsko). Do rozgrywek indywidualnych stanęli wszyscy zgłoszeni zawodnicy z Finkelsteinem, Lewenherzem i Gutkiem na czele.

Po raz pierwszy w dziejach tenisa stołowego w Polsce stanęły do mistrzostw panie, które wykazują wcale wysoki poziom. Na plan pierwszy wybijają się tu znana warszawska lekkoatletka Smetkówna i Cichoniówna ze Świętochłowic.

Na pierwszy ogień poszły rozgrywki pan, które dały wyniki następujące: Smetkówna (Warszawianka) — Haberówna (Jutrzenka Tarnów) 2:0, Springerówna (Gwiazda Tarnów) — Kamerówna (Jutrzenka Tarnów) 2:0, Cichoniówna — Czyżewska (Czarni) 2:0, Smetkówna — Czyżewska 2:0, Cichoniówna — Kamerówna 2:0, Springerówna — Haberówna 2:1, Czyżewska — Kamerówna 2:0.

Pięściarze brzescy wystąpili z P.Z.B.

Białystok, 17 stycznia.

Niedawno zwróciły się bokserkie kluby Brześćka n/B. do Polskiego Związku Bokserkiego z prośbą o utworzenie samodzielnego okręgu w Brześciu n/B. P.Z.B. odmówił jednak utworzenia okręgu i włączył Brześć jako podokęg do Białostockiego okręgu. Na znak protestu wszystkie kluby brzeskie wycofały się z Polskiego Zw. Bokserkiego.

W tych dniach miał się odbyć w Białymstoku międzymiastowy mecz bokserki Brześć — Białystok. Mecz jednak nie doszedł do skutku, gdyż Polski Związek Bokserki zakazał rozegrania zawodów ze względu na to, że kluby brzeskie nie należą do P.Z.B. Białostoczanie którzy zakontraktowali zawody i wczoraj rozreklamowali je, ponieśli przy tym znaczne straty.

Misiurewicz ułaskawiony przez kierownictwo Sokoła

Poznań, 17 stycznia.

Poznań stał wczoraj pod znakiem „amnestii”. Obok przeprosin Sobkowiaka z Wartą doszło też do zawarcia zgo dy pomiędzy byłym mistrzem Polski w wadze półśredniej Misiurewiczem a Sokolem.

Jak wiadomo, przed niedawnym czasem zespół pięściarski Sokoła wyjechał na zawody do Leszna z tamtejszym Sokolem, przy czym Misiurewicz odmówił wyjazdu motywując to brakiem treningu i zaabsorbowaniem przygotowaniemi do matury.

W związku z tym zatargiem Misiurewicz poprosił też klub o zwolnienie i zamierzał przenieść się do innego klubu poznańskiego.

Obecnie Sokół cofnął Misiurewiczowi nałożoną dyskwalifikację, a Misiurewicz zrezygnował z opuszczenia szeregów klubu i występować będzie nadal w barwach Sokoła.

Schaefer jedzie do Stanów Zjednoczonych

Wiedeń, 17 stycznia.

W dniu 2 lutego z Hamburga odpłynie do Stanów Zjednoczonych mistrz olimpijski w jeździe figurowej na lodzie Karol Schaefer. Zawodnik ten pozostanie w Ameryce około dwóch miesięcy.

Komunikat śniegowy

Warszawa, 17 stycznia.

Wskutek obfitych opadów śnieżnych warunki śniegowe dla narciarzy na całym naszym terenie górskim są obecnie bardzo dobre. Najlepsze warunki — w Tatrach, na całym obszarze Karpat wschodnich oraz w Beskidzie wyższym.

W partiach Beskidów zachodnich dobre warunki śniegowe są powyżej 300—500 metrów n.p.m., a w Beskidzie środkowym — powyżej 500 mtr. n.p.m. Wszędzie temperatura poniżej 10 st. C.

Śnieg o charakterze puchu zsiadłego lub świeżego. W dniu 16 b. m. nastąpił począwszy od Karpat zachodnich wzrost zachmurzenia aż do opadów z równoczesnym podwyższeniem się temperatury, po czym ponownie ustalił się pogoda mroźna.

GRAND-KINO

arcydzieła sztuki filmowej p. t.

„San Francisco”

Dziś 2 poranki o godz. 12 i 2 pp.

Ceny od 80 gr.

Drugi tydzień rekordowego powodzenia

Codzienna nowelka „Expresso”

Skradziona fotografia

— Nikt z was z pewnością nie wie, — rozpoczął swą opowieść sędziwy adwokat — że mam na sumieniu przestępstwo. Do tej pory nie zdradziłem nikomu tej tajemnicy. Ale teraz dni moje są już policzone, a zresztą wiem, że nawet po mojej śmierci nikomu o tym nie powiecie.

Wicie wszyscy, jak bardzo kochałem moją żonę i chyba pamiętacie, że przed dwudziestu laty przeniosła się do wieczności.

Po jej śmierci wyszła na jaw rzecz, którą musiałem przed wami zataić. Znalazłem paczkę jej listów, które niezłomie świadczyły o tem, iż przez długie lata miała przyjaciela.

Był nim pewien lekarz, kawaler, samotnik. Przed laty przychodził do nas, ale później straciłem go zupełnie z oczu. Z listów dowiedziałem się, że moja żona w dalszym ciągu utrzymywała z nim bliskie stosunki, o co jej nigdy nie podejrzewałem.

Dowiedziałem się ponadto, że ów lekarz posiadał fotografię mojej żony z panińskich czasów. Zdjęcie, które tak lubiłem i które mi, niestety, zginęło. Okazało się, że żona mu je oddała. Chyba wyda wam się to dziwne, ale najbardziej zabolala mnie kradzież tej fotografii.

Postanowiłem za wszelką cenę odzyskać zdjęcie.

Zastanawiałem się długo nad tą sprawą. Oczywiście nie mogłem zwrócić się do lekarza. Nie chciałem go zresztą widzieć.

I pewnego dnia wpadł mi do głowy niezwykle pomysł. Jak wam wiadomo, byłem specjalistą od spraw kryminalnych.

Klienciela moja składała się z wytrawnych przestępców, dla których zwykłe włamanie było poprostu zabawką.

Odbyłem poufną rozmowę ze starym wyga, którego doskonale znały wszystkie nasze więzienia.

Nie powiedziałem oczywiście wszystkiego. Ale to była sprytna bestia. Domyślił się wszystkiego.

— Ten lekarz mieszka zupełnie samotnie — informowałem go — To wam bardzo ułatwi pracę. Pamiętajcie, że mnie chodzi tylko o zdjęcie młodej kobiety, blondynki w balowej sukni. Na wszelki wypadek zabierzcie wszystkie fotografie kobiet. Ale uprzedzam was, innych rzeczy nie wolno wam ruszać!

— To się wie! — uśmiechnął się. — Dla pana mecenasu wszystko się robi. Właściwie to ja się takimi głupstwami nie zajmuję i mógłbym wysłać któregoś z moich chłopców, ale wolę już sam to zrobić! W parę dni później otrzymałem od niego wiadomość.

— Załatwione! — powiedział mi telefonicznie. — Ten lekarz nie ma nawet służącej. A zamki w drzwiach wprost dziecinne. Nawet pan mecenas dąby sobie radę! Jutro rano dostanie pan fotografię!

Włamywacz znakomicie wywiązał się ze swego zadania.

Nazajutrz rano dostarczył mi kilkunastu zdjęć, wśród których znalazłem podobną żonę.

Cieszyłem się, jak małe dziecko. Zamknąłem się w mieszkaniu i tego dnia nie przyjmowałem żadnych klientów.

Niestety, los zgotował mi przykrą niespodziankę.

Mój włamywacz, który miał na sumieniu dużo grzechów wpadł w ręce policji. Zlekceważył sobie niebezpieczeństwo i wchodząc przez otwartą bramę nie ukrył twarzy przed dozorcą.

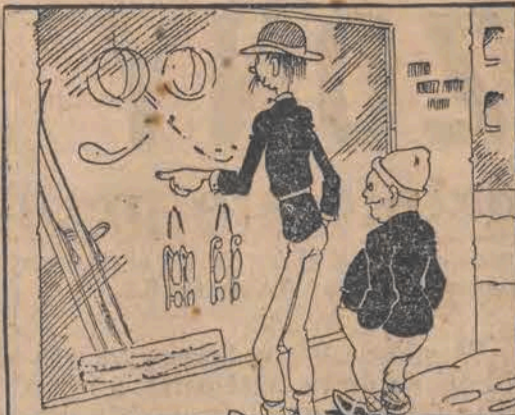
Dozorca miał dobrą pamięć i gdy policja wdrożyła dochodzenie rozpoznał sprawcę w albumie przestępców.

Włamywacza aresztowano. Nie zdradził mnie. Przyznał się do popełnionego czynu, ale nie wmieszał mnie do całej tej historii.

Oczywiście postanowiliśmy go bronić. Gdy go odwiedziłem w więzieniu, powiedział:

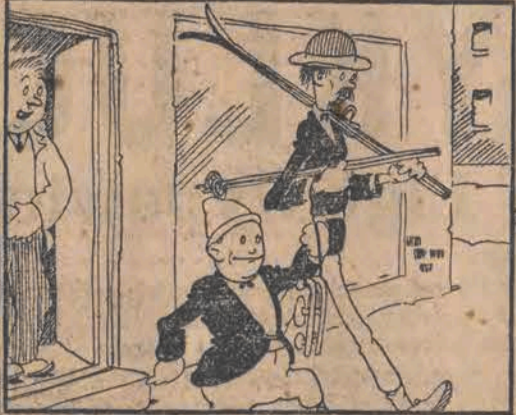
— Panie mecenasie, pan mi już dużo razy dopomógł. Tym razem musi mnie pan za wszelką cenę wykreślić. Nie chcę siedzieć za takie głupstwo. Zresztą nie na tej robocie nie zarobiłem.

Broniłem go, jak tylko mogłem. Nie mogłem jednak nic wskórać. Był niepoprawny recydywista i skazano go na



Pat: — Poczekaj, ponieważ wygraliśmy dziś na loterii, więc kupimy sobie narty i łyżwy!... Człowiek musi sport uprawiać, bo wyjdzie z fasonu!...

Patachon: — Zgadza się w zupełności z moim przedmówcą... Ja również jestem bardzo łasy na różne sporty, jak na przykład automobilizm, jazda tramwajem i t. d.



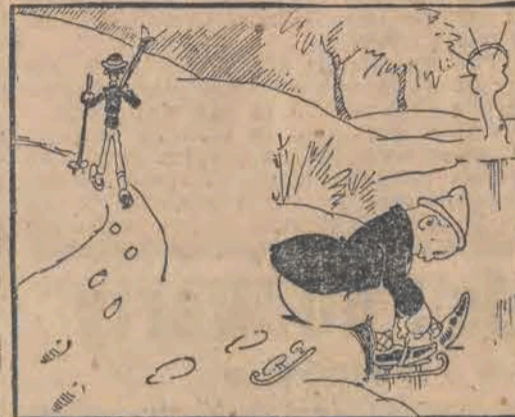
Pat: — Teraz wyszukamy odpowiednich terenów narciarskich, a wtedy zobaczysz jakie ja robie skoki!... Latam w powietrzu na nartach, bracie, jak na aeroplanie!...

Patachon: — To ja już wole moje łyżwy... Zaczę się ćwiczyć do przyszłej olimpiady!... Może zostanie mistrzem świata!... Wtedy wezmę ciebie na lokaja!...



Patachon: — O, patrz tu mamy wszystko pod nosem!... To wzgórze może ci posłużyć jako teren narciarski, a ja mam tu świetne jezioro!...

Pat: — No, kolego, życzę ci w takim razie rowodzenia!... Ja sobie wejdę na szczyt tego pagórka, a potem zjadę na dół!...



Patachon: — Szkoda, że tu nie ma ławeczki!... Człowiek musi siedzieć na śniegu w taki mróz!... Ale za to potem przyjemność będzie podwójna!... Dawno już nie jechałem po lodzie, ale człowiek przecie jestem — można powiedzieć — inteligentny, nie żaden kaleka umysłowy!...



Patachon: — Inteligencja zawsze swoje robi!... Choć tak dawno nie jechałem na łyżwach, a jednak wiruje niczem — można powiedzieć — primabalerina!... Bo grunt to talent w nogach i rozum w głowie!... Jeszcze pół godziny takiej bravurowej jazdy, a będę mógł już stanąć do międzynarodowego konkursu!



Patachon: — Teraz spróbujemy jeszcze jazdę w tył!... A to co?... Lód pęka!... Ładna historia!... To skandal!... Powinno być wywieszona ostrzegawcza tablica: — „Do szanownych panów mistrzów łyżwiarskich!... Uwaga, bo pęka!... Wcale nie jestem ciekaw, czy ta woda jest bardzo zimna!...



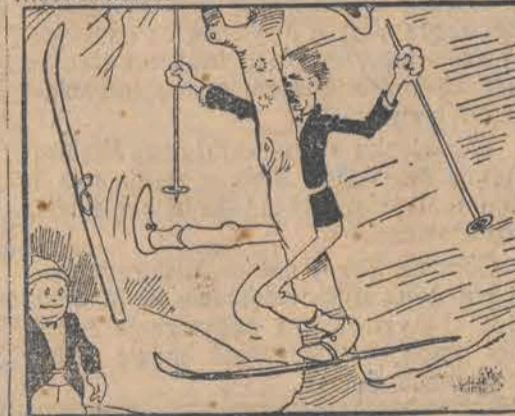
Patachon: — Aaaaauuuua!... Tego jeszcze brakowało!... Oto rozkosze sportów zimowych!... Muszę brnąć po pas w wodzie, nie bacząc na to, że dopiero w zeszłym roku się kapałem!... Paciuniu, na pomoc!... Drugim razem wraz z łyżwami zabiorę na lód pas ratunkowy i lódz motorowa!...



Pat: — Cóż to się stało?... Wprawdzie Patachon nigdy nie należał do wielkoludów, ale przecie wydaje mi się w tej chwili nazbyt niski!... Co to?... On wzywa pomocy!... Już rozumiem!... Lód załamał się i biedak wpadł do wody!... Już pedzę na pomoc!... Tylko licho wie, jak się zjeżdża z gór z tymi deskami!...

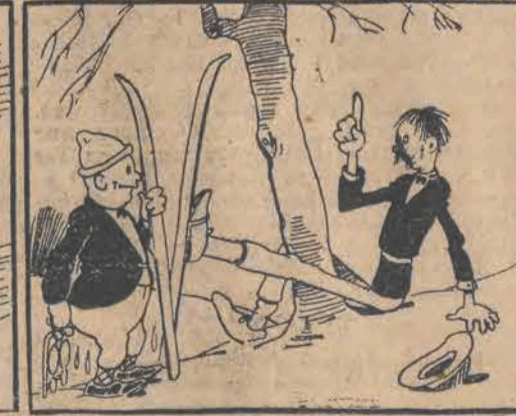


Pat: — Halt!... Stop!... To trochę za predko!... Że też przy takich nartach nie ma żadnego hamulca!... To jest nieśluszel!... Człowiek leci po prostu na złamanie karku!... Dobrze akurat, że nogę zahaczył o to drzewo, ale co robia inni, gdy po drodze nie napotykają drzewa?



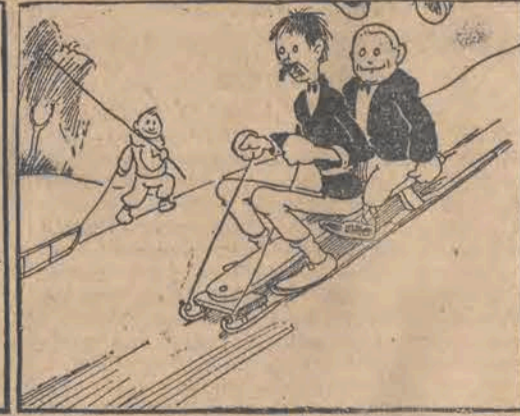
Patachon: — Poczekaj!... Nie śpiesz się tak!... Nic się nie stało!... Widzisz przecie, że jakoś sam wylazłem z tej wody!... Zatrzymaj się!

Pat: — Durniu rogaty, a bo czy ja nie chciałbym się zatrzymać?... Ale jak to się robi?!... Przytrzymaj drzewo, bo razem runiemy na ziemię!



Patachon: — Muszę ci powiedzieć, że na zawodowego narciarza nie nadajesz się!... To dziwne, bo nogi masz tak wielgachne, że starczyłoby na dziesięciu narciarzy!

Pat: — Nie zaiwanaj, bracie, bo ty też jako łyżwiarz złotego medalu nie dostaniesz! Chyba jako pływak!... Ale poczekaj!... Mam świetną myśl!



Pat: — No, czy to był zły pomysł!?... Z nart i łyżew zrobiliśmy sobie saneczki i teraz każdy jest zadowolony!... Po co się męczyć, kiedy można żyć wygodnie!

Patachon: — Masz rację, tylko sport ma jedną złą stronę: — strasznie zaostrza apetyt!... Czy nie masz przypadkiem jakiegoś genialnego pomysłu na zdobycie pieczeni z groszkiem?

trzy lata więzienia.

Gdy go wyprowadzono ze sali, uśmiechnął się do mnie. Wierzył, że go wy-

kręcę w apelacji.

Do rozprawy apelacyjnej nawet nie doszło. Po miesiącu w więzieniu wy-

buchł bunt. Mój włamywacz był jednym z przywódców i został zabity.

DOL.